

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
a granicą „ 75.—



**Niech żyje
Socializm!**

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyčajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparalelem (drobna. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numery pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2-ej.

Rachunki płatne w tygodniu.

W twardej szkole życia.

„Nas tu przysłał, abyśmy się uczyli a pan tak mówi, że nie nie rozumiem“, mówił w pewnej komisji sejmowej pewien zacny poseł włościański. Jeżeli ten poseł nie jest odosobniony i jeżeli w społeczeństwie naszym mogło a w klasie robotniczej w szczególności wielu jest osobników, którzy niezawieszają sobie sprawę z wykretnych rozmów niektórych posłów endeckich, z ich gestów i gry muskularnej na obliczu, z ich uśmiechów i objawów oburzenia, z ich pompatycznych słów i niedomówień, słowem z ich makiażowej gry na szachownicy naszego życia politycznego, to ubiegły tydzień był pod względem pedagogiki politycznej w najwyższym stopniu pouczającym. Ludzom o gołębiem sercu, przebaczącym, rozrzucającym się z tytułu każdego frazesu ku-narodowego, z tytułu każdego świętobliwego liczmanu, podobnie jak z oczu najmocniej na nich osadzone bielma. Żyłśmy tydzień cały, jak gdyby na huśtawce djabelskiego młyna. Mówię o tworzeniu, o powstawaniu gabinetu lewicowo-centrowego. Co chwila zmieniał się krajobraz: byliśmy w górze, to znów w dole. Nie chcę powiedzieć, abyśmy żyli na wulkanie. Traktowaliśmy te sprawy z całą powagą, ale z nieminiejszym spokojem. Ale huśtawka była w pełnym biegu. Krzyku i hałasu było tyleż, co w tramwaju, prowadzonym przez konfraternię S. S. S.-ków. Tymczasem poza tym krzykiem i hałasem robiono politykę. Politykę groźby i wymuszenia, politykę flinty myśliwskiej i karabinu, niekiedy politykę procy kamienniej, politykę wreszcie uderzeń z tyłu. Sejmu niema, kurtyna jest spuszczone, ale w kulisach, jak w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego rozgrywa się sztuka stołroć ciekawsza, niż ta, którą zazwyczaj karmi widzów i aktorów pan reżyser Trampczyński zwany Skulski i Witos, Witos i Skulski, gabinet koalicyjny, gabinet fachowy, gabinet bezpartyjny. Trzy akty dramatu czy tragikomedji, które rozpatrywać winien nie tylko satyryk, ale i socjolog, które rozpatrzy z czasem historyk, psychologiem podszty.

Ach, co za reżyserów posiada nasz prawy zespół aktorów! Jaka charakterystyka! Jakie rekwiizyty! Sam arcybiskup ormiański, jak przystoi w chwili trwogi, z brewiarza czyni katapultę i w myśl wskazań najklasyczniejszej balistyki wroga straszy, osacza i klasę zamierza. Stoi przy nim wierny giermek od „szczególnych poruszeń“ Dubanowicz. Z sukurskiem przychodzi daleki syn Torkwemady, ksiądz na Drozdowie. Jest i Grabski i Głębicki i trzech Seydów. Sztab cały. Radzą. Jadą do Belwederu. Opowiadają szeptem, półszeptem i całkiem głośno o interwencji posłów uwierzytelnionych Ententy, rzucają na

stół afur: walet pikowy w obliczu pana de Pannefieu. Karła znacznal Efekt spałł na panewce.

Sięgają do kołczana. Są inne jeszcze strzały. Ojciec duchowny sięga do brewiarza i dobywa z pod kart pośliskich artykuł godny tego ociekającego krwią bolszewika, którym ranią oczy nasze afisze rozklejone na ulicach Warszawy. Drukuje go w „Rzeczypospolitej“. Grozi krwawą kąpielą. Nie widzi po za „krwawą kąpielą“ żadnego dla Narodu ratunku. „Między nami a wami tylko siła rozstrzygnąć może. Kto będzie miał więcej nabożów. Nas Bóg, którego codzień wzywam w ogrodach sejmowych, powołał, abyśmy wam przewodził. Nie boicie się Boga! Zginąć musicie. Kościół święty uczy: compelle intrare, co znaczy „popchnijmy niedowiarków, aż wejdą“. Trzeba ich popychać zlekka, mocniej, bez litości. Dla ich dobra. Dla zbawienia ich duszy. Dla zbawienia Narodu. Im więcej będą uparci, im bardziej trwać będą w grzechu, tem silniej ich pchać trzeba. Aż do skulku. Poprzez krwawą kąpiel. Bóg widzi serca nasze. Bóg Ewangeliji przebaczy. Na kolana grzesznicy. Ekspiracja albo śmierć. Niech żyje gabinet Dubanowicza.

Ale to dopiero teoria. Krwawa kąpiel odbywa się dopiero w laźni „Rzeczypospolitej“. Nie wszyscy czytają „Rzeczypospolitą“. Należy poprzeć teorię nauką o rzeczach. Heroldowie tedy bratniego organu pana Strońskiego, sztabowcy pana Dmowskiego zwołują „swoich“ chłopów do stolicy. „Ostrzcie kosy, bracia kochani. Wy sól i chleb tej ziemi! Wy ją budujecie. Wy jedni. Wy przecie jesteście suwereni. Gdy zechcecie, nie będzie ani Piłsudskiego ani republik! Powiedźcie groźne swoje, kłonicowe słowo. Pamiętajcie jak to niegdyś „kosy na sztorc postawione“ zdobywały szanice, jak „ręce czarne od pluga zdobywały moskiewskie armaty“. Błogosławia tym słowom wszyscy synowie dalecy Torkwemady... „Gazeta Warszawska“, drukując sprawozdanie z tej sceny, podaje, że chłopci poszli czy pójść chcieli prosto do Belwederu. Tym razem bez kos, na sztorc nastawionych. I działo się to o jedenastej i pół w nocy. Widzicie, kochani czytelnicy, tym razem była to tylko próba generalna. Utwór muzyczny odegrany na niemej klawiaturze, którą wozł zawsze ze sobą wirtuoz narodowy, Paderewski. Ale jutro może być inaczej. Odezwie się prawdziwy fortepjan. Zagrają organy księdza Teodorowicza. Odezwie się trąbka pana Trampczyńskiego. Żelazo drogie, ale nie pożalujcie chłop groźna ni kosy. Nie darmo uczył go Grabski L. Szela. Szela jest wieczny. Działo jak działo przed laty.

Dawnośmy tyłu wzruszeń nie przeżywali,

tylu objawień Prawdy politycznej nie mieli, co w okresie jazdy na mlynie djabelskim, zwanym przesileniem parlamentarnem. I wielu było między obywatelami kraju naszego partyjnymi czy bezpartyjnymi, którzy oczom wierzyć nie chcieli, gdy czytali, cośmy wyżej opowiedzieli. Jakżeż to! wierne stróżo porządku i dobrego, bożego obyczaju nawołują do rzezi, do wojny wewnętrznej, do pogromu przeciwników politycznych! W Garwolecie z ambony ksiądz nawołuje do nieplacenia podatków i każe gotowym być do czynu. To wolno. To nie jest działanie państwo-burcze, to nie jest anarchja. To są budowniczości państwa polskiego. To są wybrańcy, na których lud czekał, których zapowiadali wieszczowie umęczonego Narodu. To nie są — bolszewicy wschodniego obrządku!

Gdyby to nie było tak głęboko bolesnem, trudno byłoby nie pisać satyry! Ach gdyby to się działo w Bolszewji. Co za artykuły sączyłyby się z kalamarzy „Gazety Warszawskiej“! Jakże moraly kazałoby nam wyciągać z tych gróźb, z tych zapowiedzi, z tych czynów.. Nie byłoby wymysłu, którymby nie został zarzucony ten czy ów „Lejba“ czy „Siemion“! Dziś językiem komisarzy „Czerwczajki“ przemawiają stróżo okopów św. Trójcy, archanioły tradycji narodowej, jedyni prawdziwi w Bogu i Ojczyźnie Polacy!

Robotnik polski, chłop polski, nie ten, co radzi nad osadzoną na sztorc kosą, ale ten, co tą kosą w pocie czoła pracuje — czytają i słyszą. Wyprowadzają z tej lektury wnioski właściwe. Niema języka bardziej wymownego, bardziej jasnego, bardziej przekonującego

tego, jak język nauki o rzeczach. Rozprawy, nad jednością narodową, nad gabinetem koncentracyjnym, nad jednym zbawieniem Ojczyzny w kooperacji wszystkich partji, wszystkich klas — pod wpływem tych „czynów“ księdza Teodorowicza, Lutosławskiego, pp.: Wasilewskiego i Szadzewicza stały się nagle tak wymowne, że przekonały najbardziej zatwardziały w wierze w jedność narodową godaków. Nagle przemówił do nich, jak w Piśmie świętem „Głos z łazaka ognistego“, Uszyszeli. Zobaczyli. Zamysłili się.

Twardą jest, wybojów i wilezych dołów pełną jest droga do Wolności. Twardą jak Szkoła życia politycznego. Rozpadają się w proch iluzje. Każdy dzień przynosi rozczarowanie. Jakże gorzkim bywa poznanie dobrego i złego. Ale gdy niema innej drogi, trzeba śmiało na nią wstąpić, uczyć się, zbierać doświadczenia. Nie ugiąć się przed byle jakim niepowodzeniem. Trwać i dobrze być myśl. Nie żyjemy życiem motyla, co dzień żyje. Wy soko powlewa sztańdar naszego Ideału. Życie pracuje dla nas. Życie, które jest Walką i które jest Tesknotą. Wiemy o co walczymy. Wiemy, dokąd idziemy. Budujemy nowy świat i mielibyśmy walczyć argumentami św. Teodorowiczów? Klasa robotnicza słucha i uczy się. Dojrzała w twardej szkole życia naszego. I prowokator bywa nauczycielem. Przyspiesza naturalny proces poznania. Myśl czyni krytyczną. Nawołuje do czujności. Nawołuje do zespołu. Sam nie wiedząc o tem, wbrew najlepszej woli, organizuje.

„O cześć Wam, panowie, pracaci!“
R. K.

Plebiscyty a pokój.

Zajęci sprawami bieżącymi, zmianą gabinetu, sytuacją militarną, zapomniamy prawie o jednym z najważniejszych dla nas zagadnień doby obecnej: o plebiscytach. A czas upływa, i coraz bardziej zbliża się chwila ostatecznego rozstrzygnięcia losu tych ziem, których przyłączenie dla Polski stanowi kwestję pierwszorzędą. Tymczasem stosunki na terenach plebiscytowych nie uległy zmianie: odcień pisma przynoszą nam wiadomości o gwałtach, popełnianych na ludności polskiej, na Śląsku Cieszyńskim, Górnym, lub na Mazurach, o karygodnej obojętności lub otwartej stronniczości Ententy. Świeżo zamordowano prof. Wilmierskiego, tak jak przed kilkoma tygodniami zaledwo uniknął śmierci inż. Kiedroń. Jeden język rozpaczy rozlega się ze strony gnębionych braci, którzy wszelkich wysiłków dokładają, by wybrnąć z tej okropnej sytuacji, nie cofając się przed niczem, jak up. górniczy w Karwinie, którzy strajkują już szósty tydzień.

Nie możemy pozostawać obojętni na te wszystkie fakty. Musimy zrozumieć, że wszystko to, co było robione dotychczas, jest niczem, wobec ogromu zadania, jakie ma być wykonane, by nie spotkał nas zawód w naszej najbardziej słusznej sprawie. Musimy spostrzedz, że z tego, co było zrobione dotychczas dla pomysłnego jej rozwiązania, przeważająca część

była zrobiona przez ludność miejscową, pozostawioną pod obcym wdkiem, wobec wrogiej agitacji i teroru. Jednym słowem, dotychczas zaniedbywaliśmy tę sprawę. Tem przyjemnym jest skonstatować obecnie, że w społeczeństwie naszym wzrasta świadomość obrzytniej ważności sprawy, wzrasta zrozumienie tego, że kwestja plebiscytowa wysuwa się na pierwszy plan, a wszystkie inne muszą jej być podporządkowane. Lecz nie można jednocześnie powiedzieć, że całe społeczeństwo zrozumiało, co potrzeba czynić dla wygrania sporu, co poświęcić należy dla tego celu.

Ogromna część pracy i odpowiedzialności spada na Rząd i nie można powiedzieć, by on należycie wywiązywał się z tego zadania. Skład ani sympatje polityczne nowego Rządu nie dają bynajmniej gwarancji, że nadal będzie lepiej. Zbliżony jest on do kół, które dały już nieraz dowody politycznego oportunistu, biernego posłuszeństwa wszystkim nakazom władców, braku inicjatywy — i zmienności programu. Wobec tego jeszcze większa odpowiedzialność spada na społeczeństwo, które też musi ująć inicjatywę w swoje ręce i całą swoją uwagę na tę sprawę skierować.

Przedewszystkiem więc domagamy się odroczenia plebiscytów. Gdyby plebiscyty odbyły się w wyznaczonych terminach, 2 i 11

lipca, byłoby parodią swobodnego wypowiedzenia się ludności. Ale nie możemy domagać się jedynie odsunięcia tych terminów na jakiś bliżej nieokreślony czas. Takie cofanie osłabia naszą pozycję wobec komisji i rządów koalicyjnych, zniechęcając zarazem ludność terenów plebiscytowych, która przeciwnie niecierpliwie oczekuje końca niepewnych, tymczasowych stosunków, a ustalenia się sytuacji.

Trzeba więc, byśmy ze swej strony oznaczyli požądany termin plebiscytu i minimum warunków, których wypełnienia wymagalibyśmy dla uznania jego ważności. Konferencja w Spa dała właśnie dogodną sposobność do przedstawienia tych kwestji, zwłaszcza że Niemcy ze swej strony będą dążyły do zmian, oczywiście na swoją korzyść. Tak czy inaczej, sprawa wyjdzie znów na forum Europy, i od nas będzie zależało, jak ona potem weźmie obrót. Rząd w każdym razie musi być przygotowany, że zażądamy od niego, i zapewne nie my jedni, sprawozdania w tej palącej sprawie.

Choć cała nasza akcja plebiscytowa, tak dyplomatyczna, jak agitacyjna, nie będzie miała powodzenia, póki nie wykazemy dostatecznej siły, nie uzdrowimy radykalnie stosunków wewnętrznych, a przedewszystkiem nie usuniemy objawów, wywołanych i wywołanych nadal przez wojnę z Rosją. Bo nie będą przekonywujące zwycięstwa nasze na Ukrainie, nawet o ileby nie były nieważone przez następną ofensywę bolszewicką, wtedy, gdy do zwalczania tyfusu wywać musimy pomocy zagranicy, waluta nasza jest niesłychanie niska, a deficyt rośnie. Nie należy przytem zapominać, że stan wojny, w którym znajduje się Polska, wcale nie sprzyja plebiscytom.

Zawarcie więc pokoju w najbliższym czasie jest koniecznością ze względu, między innymi, na zbliżające się plebiscyty. Pościągając przez tę ostatnią nie możemy liczyć, mając przed oczyma przykłady takie, jak właśnie komisja plebiscytowa, zmiana stanowiska względem Rosji sowieckiej, tarcia z powodu okupacji prawego brzegu Renu i t. d. i t. d. Jedynie nasza pewna i zdecydowana postawa, świadomość naszej siły i tego, że nie jesteśmy zajęci walką z jakimś innym przeciwnikiem — może zmusić Czechów i Niemców do leczenia się z nami i lojalnego wykonania wyroków arbitrażu czy plebiscytu. Nie nawołujemy, broń Boże, do potrząśnięcia orężem, do pogroźek wojennych: jest to właśnie najgorszy sposób przekonywania o swojej sile. Nie! Chcemy jedynie, by kraj znalazł się narazie w takiej sytuacji, żeby nasi ekspansywni sąsiedzi z tej czy innej strony nie mieli chętki napadać na nas, żeby wiedzieli, że nie damy sobie „napłuć w kaszę”. Tylko tyle. Możemy być pewni, że zawarcie pokoju i odbu-

dowa wewnętrzna uczynią nas groźniejszymi, niż zbrojenie się od stóp do głów i posaczkowanie bronią.

B. O.

Chłaśnięcia.

Interwju z wróbelkami.

(Z cyklu „w Botanice”).

„Niby kiepski, „od biedy“, ach, święty Franciszek, Co lubił towarzystwo wróbelków i pliszek, I, ja, ludzkiego życia znękany lajdactwem, Także lubię niekiedy pogawędzić z plaszczkami...”

„Sjestejając“ po „obiedzie“, ach, pod lipą starą, Lubię sobie z wróbelkami „pollitować“ parą, Co, jakgdyby jej ziarna zapachniała „szperka“...

Malżeństwo widać... Chociaż, wnosząc z ich harmonij, Wątpliwie co do tego jad swój w myślą miał, A więc, bojąc się zbłądzić, mój „Robię“...

Wzrusza mnie „Idealizm“ (rodem łicie z nieba), „Wspaniałomyślność“ dziwna tych ubogich ptaszyn, Gdyż, przyszedłszy z obłudu od moich „podczaszyn“... Nie mam przy sobie ani okruszyny chleba!...

Wróble, co też swe mają „stanu tajemnicę“, I swój rozumek, bracie, „lu-endecko-ptaś“, Lubią, również jak różni „Maćkiawele“ nasi, „Ugwarzyć“ sobie czasem, ach o polityce!...

„Więc się kiedyś „zgadało“ (słuchajcie, rodacy!) Z moimi wróbelkami, ach, o „Rządzie pracy“, (Jak „Gazeta Warszawska“ już chrząkał Grabskiego...) Pytam jednego z wróbli: — Co myślisz, kolego?...

A on, skacząc, jak warjat, co się ziarnem „przeje“, Śród płam słońca i cieniów bajecznej rozchwiei, Gdym go z oczu nie spuszczał, ciekaw nęskoczenie, — Oddając dług naturze, zachował milczenie!...

Wacław Wojski.

*) Z „Inteligent-kuchni“, na Mazowieckiej, bracie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codziennie!

O wystawnika P. P. S.

„Chicagoński Kurjer Niedzielnny“ z dnia 25-go maja pisze o kampanji przeciwko tow. Malinowskiemu w stylu amerykańskim:

Wiedomo powszechnie, iż pomiędzy zgrają pierską Wydziału Narodowego, niema zgody i miłości braterskiej, jaka powinna cechować bandę najmitów, pogrążonych w jednym i tem samym bagnie lajdactwa i zgnilizny moralnej. Zrą się pomiędzy sobą piski wydziałowe i jeden drugiemu życzy sto razy na miesiąc udawiania się ogryzaną kością, rzucaną przez polityków, klechów i bankierów łapchłopskich.

Jednakowoż gdy na horyzoncie wychodzącym ukazuje się jakaś postać czysta i uczciwa, wtedy cała ta psia zgraja rzuca się na śmiatka i wyciem przeraźliwym, naszczekiwaniem i warczeniem stara się zgłuszyć głos prawdy.

Zjechał do Ameryki poseł Marjan Malinowski, sybirak i męczennik, współtwórca i mąż ster pierwszych dwóch rządów wojnej Rzeczypospolitej, ten sam, który głównie przyczynił się wraz z Wacławem Sieroszewskim do wypędzenia z Polski Niemców i Austriaków, a następnie do utrzymania robotników polskich w przyzwolonej odległości od bolszewików i ich idej.

W jednej chwili połączyła się rozstrzelana psia zgraja i zawyla na alarm.

Ruszył do ataku opasy buldog z „Dziennika Narodowego“, zaważwał zawieszony pudel ze „Związkowego“, bryknął okrzyki parchami kundys z „Rekordu“, a nawet koszeray fox-terrier z „Dziennika Chicagońskiego“ podniósł palnąkowaną nóżkę w nieczyny zamiarze uszkodzenia spodni posłowi Malinowskiemu.

Równocześnie zawyli w tym samym tonie małe wyrudziałe affenpincze z obozu bolszewicko - komunistycznego „Głosu Robotniczego“.

Chór zgody, ale jakiś dysonans w koncepcji!

Postępujmy tylko:

Oto smulski organ „Dziennik Narodowy“ tak rozpoczyna kampanję przeciw posłowi Malinowskiemu:

„Bez reklamy, bez sprytnego i zdolnego agenta prasowego w naszych czasach nie może się obyć netylko cyrkówki aktorki, zarządcy teatrów, wielkie przedsiębiorstwa handlowe, ale nawet i politykierzy bez względu na zajmowane wysokie stanowisko. Takimi agentami reklamy są panowie Sieroszewski dla Koniołów i najwyższych urzędników państwa i „Wojtek“ Malinowski dla Sojalistów nieszczęsnych Polski!“

A bolszewicy z Detroit, grupujący się około „Głosu Robotniczego“, tak witają posła Malinowskiego:

„Objeżdża obecnie po osadach polskich robotniczych tutaj wysłany przez tą P. P. S. z Polski niyaki M. Malinowski, jeden z wielu szariatatów z pod znaku obryzganego zdradą i obłudą. Wola on o pomoc pieniężną dla P. P. S. by mogła przeprowadzić swych posłów do Sejmu w przyszłych wyborach jesiennych.“

Towarzysze robotnicy! Historia walk klasy robotniczej wykazała nam, że najgroźniejszą walką w celu ostatecznego porażenia klasy robotniczej z kapitalistami jest: droga rewolucyjnego wystąpienia mas i dlatego w odpowiedzi na wzywianie tych renegatów o składanie przez Was pieniędzy na walkę prowadzoną tym sposobem, jak to przewiduje P. P. S., powedziecie im żeby poszli po pieniądze do burżuazji polskiej i do kapitalistów całego świata, niech oni im dadzą, bo im zależy na powstrzymaniu rewolucji Socjalistycznej“.

Tyle bolszewicy. Posłuchajmy teraz, co pisze o tym samym człowieku żakala prasy polskiej, „Dziennik Związkowy“:

„Apostół ten ma podobno objeżdżać wszystkie polskie oady. — Celem jego jest, zbieranie funduszy na propagandę komunizmu, a przez to paraliżowanie intensywnych prac rządu, głównie, aby szkodzić polszczyce.“

Rodacy! Pędźcie przez od siebie czerwonego ducha do Moskwy, gdyż dla niego tam tylko miejsce. Nie powódźcie hydrze zatrważających dobrych myśli. Nie dajcie się obalać, nie dajcie oprawca w złote ramki słowańi tego apostoła, gdyż w każdym jego wyrazie czuła tylko zgnilizną“.

Prztem jest, że poseł Malinowski przemawia na każdym zebraniu za polszczykę i za poparciem finansowemu rządu polskiego.

Nie o to nam wszakże chodzi, lecz o stwierdzenie, że tak wydziałowcy, jak i bolszewicy są okrutnie.

Dajmy wszakże jeszcze raz głos bolszewickiej odezwi:

„Znamy nam jest stanowisko „Socjalistycznego“ rządu Moraczewskiego, powstałe zaraz po rewolucji niemieckiej. Wiemy, jak to ten „socjalista“ kazal zandarmon śledząc czerwone sztandary z gubielnych budynków zawieszono tam rękę rewolucjonisty robotnika. Wiemy, jak rząd ten bez najmniejszej walki oddał władzę nad Polską w ręce magnatów polskich.“

A teraz posłuchajmy, co pisze o tej sprawie organ pana Smulskiego „Dziennik Narodowy“:

„To jest ta wielka zasługa dla czerwonych. Zawiesił na Zamku Królewskim w Warszawie międzynarodową czerwoną płachtę, zamiast amaranowego sztandaru z białym orłem! I przez kilka tygodni płacha ta czerwona powiewała na gmachach rządowych stolicy Polski.“

Za czyn ten narodowcy w Ameryce tylko płunąć z pogardą w stronę owego czerwonego partyjnika winni!“

No i zgodnij chłopie polski, kto tu ma rację? I bolszewicy i pijani „patrioci“ wyją w stronę Malinowskiego, ale każdy zupełnie inme brednie podaje.

A tymczasem prawda jest znów zupełnie inna. Malinowski walczył i walczy o Polskę wolną i niepodległą, a że chce, aby w tej Polsce robotników i chłopów było lepiej, jak dawniej, za to jedynie chłop i robotnik polski w Ameryce podziękował mu powinien, a psiej zgnął wydziałowcy, tuczącej się na chłopskim groszu, kazal leżeć cicho i warować!

8) Andrzej Strug.

Zywoł lorda Camelford.

— Napij się pan jeszcze. Przymni się do ognia. I powiedz, co sobie myślał, jakieś tam szedł do rzeki?

— Trudno to opowiedzieć. Przez całą drogę zastanawiałem się nad tem, jak to się robi samobójstwo? Czy mam wskoczyć do wody we wszystkim, czy się rozebrać? Przechodząc koło młyna, chciałem zawrócić, żeby się z panem pożegnać. Ach, myślałem sobie — jeszcze mnie pan przekonaj i zatrzyma przy życiu. A zresztą miałem zamiar wstąpić do pana, idąc z powrotem...

— ...? — „Bo ja zgóry przypuszczałem, że nie z tego nie będzie. Na kim cięży fatalizm jak kamień młyński, uwiązany u szyi, ten może wsiść a nie utonie, bo szatan za niego wiosłują rękami i nogami, a on topiąc się dokonywa je tylko formalności, nakazanej przez serce no, i przez przyzwolność. Rozumie pan? Hahaha!... — Aahaha!... —

— Jako o tej porze będę się truli. Ciekawym, kto za mnie może wypić truciznę? Uda się.

— Strzel pan sobie w leb. To najprzyzwolniejsza śmierć.

— W leb? Bardzo wątpliwe, czy trafię... Hahaha!

— Hahaha! Śmiejemy się zawzięcie, jeden przez drugiego, jak prawdziwi warjaci wśród tego napadu. Dziadoszek zaczyna mi porykiwać niemiernie, w dość przykry, patrzę, sposób. Z oczu leją mu się łzy. Gęba mu drga. Płacz okropnie. Zanosz się jak dziecko. Złose mnie bierze. Krzyknąłem na niego ostro, raz i drugi.

Ociera oczy przemoczoną chustką, poczem rozkłada ją na kolonach i suszy przed ogniem. Biję od niego tłumany pary. Zaczyna mówić rozsądnie. Życie jego jest dłużaj nie do zniesienia. Wówczas dowiedział się, że ma się spóździwać czwartego dziecka. Pograża się coraz głębiej w bagno, bez nadziei wybrnięcia kiedykolwiek. Fantara tak mu obryzda, że lada dzień ją zamorduje. Okropna dzieci, które rosą z dnia na dzień, jak jakie potwory, zatrują mu istnienie. Ale wszystko to nie, zniósłby i gorszy los, gdyby nie to, że wciąż niema Camelforda. Już go oddawna nie czuje w sobie. Przychodzą strasznie chwile opamiętania i rozwagi. Niema gorszej niedoli, jak przekleństwa trzęsawość. Wówczas musi żyć naga rzeczywistością. Czuje się Dziadoszkiem w pełnem tego słowa upodleniu. Szatan dał mu duszę lorda, a osadził go w apteczce, w świeciechowie, u Fantary...

Zadę podobne już się zdziwały, ale nigdy w tak ostrej postaci. Były to przelotne przerwy w cągłości jego współżycia z lordem, ale po pewnym czasie Camelford wiernie powracał. Pocięszalem go, żeby już jakoś przetrzymał, bo napewno lada dzień wróci, normalne słowa. Co do dzieci, jak już Bóg dopuścił i dał troje, toż już znieść chwarte.

— Panie, na tę babę nie pomaga! Przecie znam się dobrze z medycyną... Zadała niezawodny genialny kobiecej wywulazek nie ma

do niej przystępu. To krowal Muszę pojechać do Rebliego do weterynarza, ale wątpliwe, by siosowano zapobiegły do krów, raczej przeciwnie... Bo i poco? Może gdzie zagranicą, najprędzej we Francji!...

— Nie gadaj pan głupstw! Ale dziwie ci się, że nie możesz się jednak powściąmac... Patrzaj, ja nie jestem stary, a żyję sobie bez niczego i spokojnie mi jest. Już tak cię kuszą jej wdzięki?

— Ławo panu propagować euterję. Niechoby pan pobyl z Fantarą... Wszyscy się z niej wysławiają, a wiam dobrze, a i nawet zwierzano mi się po pijanemu, — bardzo wafajeden ciekaw byby, jak to tam z nią wygląda. W niej pomaga Fenomen!

— Działwo. I zawsze ci taka miła? — Miła! Niema widzę jej. Ale chudło w niej tajemnica... Po raz pierwszy, kiedy mi się anił co nawet śniło, wzięła mnie gwałtem — nieboszczyk bowiem oddawna był nieczynny. A potem i teraz — też. Jako jedynemu całowielkiemu panu to wysławiają... Od dwóch lat (co najmniej) mam do niej niezwalczone obryzdenie. Nie daję się, wymyślam, robię obrzyje. Placze, prośby, błagania. Wreszcie wstaje z kłęczek i zabiera się do mnie. Biję!... niech się pan śmieje do woli! Biję spełniając uszowie, pan wie jaka ona mocna? Trzema chłopom da radę, jeszcze mi kedyż żebra polarnie. Po takim praniu budzi się we mnie do niej tak popołowna nienawiść, taka benzilna zafalność — bo i co ja jej mogę zrobić? Tu by trzeba Pylasiaskiego. Słowem, mówię panu — takie rozbestwienie, takie rozbestwienie, że... że... przetrada się to owdem w jakiejś infernalnej nieśmierświe, w obrzyżęć chud amyslowa, w ztraczenie... I ma zawsze, onego chłola. A to pan maaz tajemnice alkowy mameńskej!

Szczyt poażenia. A z tej hańby legną się znówu bachory. Będą to w połowie kretyny, w połowie zbrodnarze i mniejsza o to, byle by ich nie było tyle. Powiedziałem sobie, przed godziną, powracając z samobójstwa; temu czwartemu jeszcze daruję. Ale poczuwszy od następnego będę truli. Stopniowo, mądrze, poc-chutku — i do biały trumieniutki. Człowiek ma prawo się bronić. O Camelford dear friend — ratuj ty mnie w niedoli!...

I płakał.

Gdym się przekonał — o ile to wogóle z takim możliwe do wykrycia — że niema w tem blagi co do istoty rzeczy, pożalowałem go szczerze. Dla prawdziwego manjaka uratia manji to śmierć moralna. Camelforda zaś i ja w znacznym stopniu kwalifikowałem w nim i zabiłalem mu go jak klin w głowę coraz głębiej. Dałem mu umotywowane psychologiczno-naukowe, dokładałem różnych przyczynków, nastroczałem wiele nowego i często z własnej, też nieco rozpetanej wyobraźni. Wmówilem w Dziadoszka, że to najwyższe szczęście mieć takie podwójne bogate życie, że się to zdarza raz na tysiąc lat, że tak jak on jest może na całym świecie paru lid. Bawiąc się i eksperymentując, wpędalem biedaka w chorobę. Poczowałem się do wiary — ale co tu teraz począć?

Na szczęście w pusłym i żadnym tytu naszego miasteczka zaszedł wielkopomne, tajemne wydarzenie, które zaprzętało na długi czas uwagę całej ludności miasta i okolicy, wzbudziło działalność władz — dostala się nawet do gazety w Miłcach pod tytułem: Tajemnicze zniknięcie w Świeciechowie.

(D. s. a.).

Sawitri.

Być może małżonka, jak głosi podanie,
Silna, wierna Sawitri ślubowała w duszy,
Że trzy dni i trzy noce powieką nie ruszy —
Jak słup, wyprostowana na miejscu zostanie.

Ani, Surjo*), promieni twych arogosć zuchwała,
Ani mdłość, którą Czandra**) rozsiadł o północy,
Nie zdolały pokonać jej serdecznej mocy,
Nie zdolały osłabić wątlęgo jej ciała.

Kiedy zapamiętania osacza nas zbroje,
Lub gdy zazdrość nam grozi jadowitą strzałą —
Jak Sawitri, niech każdy będzie na ból skala,
Ale niech w głębi ducha cel wzniosły piastuje.

Przetłóczył z francuskiego
Alfred Tom.

*) Bóstwo słońca.
**) Bóstwo księżycy.

Próbka przemysłowienia kraju.

Tajne fabryczki w patriarchalnym dworze.

We wsi Gole, pow. błońskiego, jest majątek, należący do p. Adama Hirszmiana. Niebyle jaki to luminarz: prezes powiatowej Rady Opiekunczej, członek Zarządu Rady Głównej Opiekunczej, członek Wydziału powiatowego... Zarazem — działacz polityczny, patriota z pod emblematycznym znaku, czasu wyborów dzielny szermierz „Boga i Ojczyzny” przeciwko żywiołom rozkładu i przewrotu.

Pałac p. Hirszmiana niewątpliwie był rozsądkiem onof weselekich i narodowej kultury na całą okolicę.

Ba, okazało się nawet, że był rozsądnikiem — kultury tytoniowej. Niewątpliwie — czyn obywatelski. Tylko, że p. Hirszman zapomniał o jednej drobnej rzeczy — o tym, że istnieje monopol tytoniowy i że wolno sprzedawać tylko wyroby z benderolą. P. Hirszman jednak uważał, że można się obejść i bez tego, że jeżeli jego żona, córki i trzy dziewczyny, do tego najęte, będą robiły papierosy a ogrodnikowi każe się je sprzedawać — to będzie to patriarchalnym obrazkiem, nie zaś potajemną fabryką papierosów. P. Hirszman zaprowadził u siebie plantację tytoniu, ale, że tytoni był lichej, przeto mieszał go z tytoniem amerykańskim, którego nie brak było w Radzie Opiekunczej. Papierosy w ten sposób przyrządzone p. Hirszman polecał sprzedawać po 25 fen. sztuka.

Sprawa się ujawniła. Wykryto tajną fabrykę papierosów w patriarchalnym dworze. Była tam nawet maszyna do krajania tytoniu.

A gdy w Urzędzie do walki z lichwą i spekulacją zaczęto sprawę badać, to i inne rzeczy wyszły na jaw. Świadczyły o tym, że w patriarchalnym dworze wyrabiano z najlepszego gatunku papierosy krochmal na sprzedaż, że z otrzymanego w znacznych ilościach cukru wyrabiano cukierki — również na sprzedaż.

Nie na tem jednak koniec tej przemysłowo-handlowej działalności, tak słownie ukrytej w pałacu wiejskim. Sam p. Hirszman wyraża się w taki sposób o jednym jeszcze dziale swojej pracy handlowej: „Powodując się uczuciami patriotyzmu, w celu narodowego wychowania naszej służby folwarcznej i kmiotków, postanowiłem utworzyć spółkę z ograniczoną poręką... Wiadomo jednak, jak ciężka jest praca narodowa i jak niewdzięczna jest nasza służba folwarczna i nasi kmiotkowie gdy ktoś apeluje do ich uczuć patriotycznych. P. Hirszman celem narodowego wychowania służby folwarcznej i kmiotków przywoził własnoręcznie z Grodziska sól, śledzie, towary łokciowe i t. p. Ale oż, niewdzięczni odbiorcy, nie dbając, że tu chodzi o narodowe wychowanie, zaczęli sarkać, że podczas, gdy u Żyda można dostać śledzia za 3 mk., p. Hirszman bierze 4 mk., towary łokciowe są nader drogie i w złym gatunku i t. p. Udzielający zaczęli rachunków i wykazu zysków, gdy zaś p. Hirszman wzbierał im tego, udzielił wycofali. Tak rozprężyła się ta spółka z ograniczoną poręką — dzięki niezrozumieniu interesów narodowych przez kmiotków.

I nawet — o niewdzięczności! — wieś zaczęła mówić o wyżysku, uprawianym przez p. prezesa Rady Opiekunczej, o cygaństwie i t. p.

Podobno akta sprawy p. Hirszmiana zostały wycofane z Urzędu walki z lichwą i jako-by mają być przekazane prokuratorowi. Złośliwi powiadają, że wogóle sprawa ma być umorzona, bo p. Hirszman dotarł do ministrów. A no zobaczymy... Tymczasem sądzimy, że będzie nie bez pożytku, jeżeli szerszy ogół zapozna się z tą próbką uprzemysłowienia kraju...

Książki nadesłane.

Dr. Adam Próchnik. — Demokracja Kołtuszkowska z wstępem Bolesława Limanowskiego. — Lwów 1920. — Nakładem Ludowego Tow. Wydawniczego.

L. T. Od przewrotu listopadowego do pokonania brzeskiego. — Przekład z niemieckiego. Wydawnictwo „Książki”, Warszawa.

Demokracja a arystokracja.

Karol Kautsky umieszcza pod powyższym tytułem artykuł w miesięczniku wiedeńskim „Kampf”. Art. ten podajemy w obszernym streszczeniu.

Kto odrzuca demokrację, musi postawić na jej miejsce inną formę państwową. Oprócz demokracji istnieją dwie jeszcze formy państwowe: autokracja i arystokracja. Pierwsza z nich rozwija się tam, gdzie aparat państwowy, wojsko i biurokracja znacznie silniejsze są od klas społecznych. Ponieważ wojsko i biurokracja organizowane są na podstawie hierarchii, ogniskującej się w jednostce stojącej na czele tych organizacji, przeto cała władza ześrodkowuje się w tej jednostce. A od jej woli zależy już, czy i z kim władzę sądzić się zechce.

System rządów arystokracji polega na wzmocnieniu się jednej klasy społecznej kosztem innych i na panowaniu tej klasy. Arystokracja nie przez to odróżnia się od demokracji, że tamta jest wyrazicielką rządów klasowych, a ta nie, lecz przez to, że w arystokracji panowanie pewnej klasy zabezpieczone jest w konstytucji kraju, w demokracji zaś tego nie ma. Przy rządach demokratycznych zmieniają się wraz z układem sił społecznych klasy rządzące, podczas gdy panowanie arystokracji oznacza panowanie jednej i tej samej klasy.

Demokracja nie jest w stanie znieść przeciwności klasowych, które właśnie najdotkliwiej wyudalniają się przy tej formie rządów, ponieważ żadne inne momenty nie zaciemniają tych przeciwności. Demokracja jest głęboką i przystosowuje się do zmian społecznych, wynikających ze zmian ekonomicznych, arystokracja zaś jest formą zakrzepłą i zmiana nastąpić może tylko na drodze gwałtownego przewrotu, katastrofy.

Ale za to arystokracja jest najwygodniejszą formą rządów klasy panującej. Przy demokracji żadna klasa lub partia nie jest pewna swej władzy; tu ten tylko „cieszy się” życiem i wolnością, kto je dzień w dzień zdobywa na nowo. Przy arystokracji klasa panująca raz zdobywszy władzę, trzyma się jej kurczowo, a wszystkie inne klasy są bez praw i bezbronne. Trzeba już obrzytnego przesunięcia sił społecznych, by obalić rządy arystokratyczne, podczas gdy demokracja rzadko tylko przynosi większe niespodzianki.

Różne klasy tworzyły arystokrację, gdy stosunki im sprzyjały. Najbardziej rozpowszechnioną była arystokracja dziedziczna, opierająca się na rodach posiadających wielkiej własności ziemskiej.

Burżuazja kapitalistyczna z chwila powstania dąży do władzy politycznej. Po części łączy się ona z klasami pracującymi, z drobno-mieszczanstwem, włościanstwem w celu złamania panowania arystokracji dziedzicznej i wówczas staje się partią demokracji mieszczańskiej. Ale po części, obawiając się dojścia do władzy klas pracujących dzięki demokracji, próbuje zastąpić arystokrację rodową arystokracją pieniężną, opierającą się na ograniczeniach prawa wyborczego, wolności prasy i t. p. Nie fałszywiego, jak twierdzenie komunistów, że burżuazja od chwila powstania znalazła w demokracji najwłaściwszą formę swego panowania. Całkiem przeciwnie, wszędzie przeważająca część burżuazji broniła zawzięcie swych przywilejów wyborczych przed naporem proletariatu. I odwrotnie, walka proletariatu od początku była zaciętą walką o powszechne i równe prawo wyborcze i o pełną demokrację wogóle.

Zdumienie przeto zapanowało, gdy bolszewicy w r. 1917, po dojściu do władzy, nie pilniejszego nie mieli do roboty jak zastąpić dopiero co zdobytą demokrację przez arystokrację proletariacką.

Przedtem nikt nie myślał o czemś podobnym. Pojęcie proletariatu jest tak ściśle związane z demokracją, że nowi władcy sami nie odważyli się nazwać rzecz po imieniu. Usiłowano przeto zdyskredytować demokratyczną formę państwową przez nadanie jej mian „demokracji mieszczańskiej”, której przeciwstawiono „demokrację proletariacką”. Ale wiecie przecież, że utożsamianie demokratycznej formy rządów, z panowaniem pewnej klasy jest fałszywe. Ustrój polityczny, ustanawiający

wyraźnie panowanie pewnej klasy, jest zawsze arystokracją.

O ile metodą rosyjską objaśnić się da wyjątkowymi warunkami, wśród których powstała, o tyle chęć przeniesienia jej na inny grunt z góry skazana jest na niepowodzenie, jak tego dowiodły próby dotychczasowe w tym kierunku.

Położenie proletariatu, jako klasy, jest tego rodzaju, że nie ma on najmniejszego widoku utworzenia w warunkach normalnych arystokracji, z wyjątkiem krajów, gdzie dzięki liczbie, wartości i samodzielności na tyle góruje nad innymi klasami, że zbytecznym się staje przywilej arystokratyczny, ponieważ cele swe zdobyć może na drodze demokracji.

Ale położenie klasowe proletariatu nietylko utrudnia niezmiernie zdobycie stanowiska arystokratycznego, ale też stanowisko to nie dałoby się utrzymać.

Dotychczasowi arystokraci pochodzili z klas wyzyskujących. Dzięki temu zdobywali środki i czas dla wyrabiania w sobie zdolności, niezbędnych do kierowania państwem. W wiekach średnich tylko arystokracja władała bronią, a kościół — również odmiana arystokracji — był w posiadaniu wiedzy. Masy ludowe były ciemne i bezbronne. Na tem opierała się siła arystokracji średniowiecznej.

Proletariusz pracujący nie ma ani środków ani czasu dla prześlęgnięcia innych klas pod względem wykształcenia, prowadzenia wojny lub kierowania państwem. Arystokracja proletariacka musi albo odstąpić dawnym oboczom kierownictwo armii, a zarząd państwa oddać w ręce inteligencji burżuazyjnej, albo też proletariusze sami przyswajają sobie samą potrzebną wiedzę i opuszczają szeregi wytwórców. Rozwój ten odbywa się zatem kosztem procesu wytwórczego.

Klasa pracowników fizycznych może wprawdzie dorównać z czasem innym klasom w wykształceniu politycznym, co pociąga za sobą w ustroju demokratycznym objęcie przez nią władzy, gdy staje się klasą najliczniejszą. Ale nigdy nie dojdzie do tego, że przewyższał będzie inne klasy wykształceniem, jak przy arystokracji wyzyskującej i że te klasy znajdą się wobec niej bezbronne, jako wobec jedyniej władzy zbrojnej.

Im mocniej arystokracja sowiecka podkreśla swój władczy charakter, tem bardziej musi odciążać najlepsze żywioły proletariatu od wytwórczości i używać je w armii i biurokracji. Im bardziej sowieci chcą podnieść wytwórczość tem bardziej robotnicy odstępować muszą czynności rządowe żywiołom nierobotniczym.

Tak chwile się arystokracja proletariacka w tych rzadkich wypadkach, gdy możliwą się staje, między niebezpieczeństwem upadku produkcji a ujarzaniem przez nową autokrację militarно-biurokratyczną.

Drogą normalną proletariatu dla zdobycia i utrwalenia władzy politycznej jest tylko demokracja.

Oczywiście ustrój demokratyczny choćby najdoskonalszy, nie może całkowicie zaspokoić potrzeb proletariatu. Ujemne strony wyzysku kapitalistycznego nie przestają istnieć. Dążyć do demokracji nie dlatego, że wydaje się nam ona sielanka, lecz dlatego, że jest najlepszym gruntem dla rozstrzygnięcia walki między kapitałem a pracą.

Nie dopatrujemy się też wyłącznie w demokracji rozwiązania wszystkich zagadnień polityki państwowej, które obecnie wypływają w formie socjalizacji i które określić można krótko w ten sposób, że zadaniem ich jest przekształcenie państwa z aparatu panowania w aparat administracji dla celów społecznych. obok instytucji, powstałych z powszechnego głosowania, wielką rolę odegrają instytucje gospodarcze, organizacje zawodowe, rady robotnicze, giełdy pracy. Na tem polu musimy wiele się jeszcze uczyć, będziemy też korzystali z doświadczeń sowiełłów rosyjskich.

Wyłącznie przez demokrację nie zorganizujemy produkcji socjalistycznej. Ale tam, gdzie staje pytanie: równouprawnienie wszystkich, czy uprzywilejowanie jednej klasy, demokracja, czy arystokracja? — musimy wypowiedzieć się za demokracją, a przeciwko arystokracji, chociażby proletariackiej.

dzie omawiała program Rządu, który to program ma być przedłożony Sejmowi na posiedzeniu środowem w przyszłym tygodniu.

Dalej zaczął p. Grabski mówić o obowiązku prasy, o tem, czego Rząd chciałby od prasy, wzywał do tego, by uświadomić społeczeństwo, że chwila jest ciężka, że byt państwa jeszcze nie został utrwalony, że przeżywamy chwilę niezmiernie wagi. Nie można w chwili obecnej zakreślać planów na daleką przyszłość, nie należy też zadawać sobie politykę z dnia na dzień: rozumnie, z rozważą, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, trzeba „pod inspiracją i kierownictwem Naczelnego Dowództwa pracować nad utrwaleniem Państwa”; niezbędny warunek owocnej pracy to „skoordynowanie woli Naczelnego Dowództwa, Sejmu i społeczeństwa”, które powinny działać w jednym kierunku.

P. Grabski z bólem stwierdził, że w społeczeństwie polskim w pewnym stopniu panuje „dysproporcja pomiędzy tem, czego się chce, a tem co się daje”, niewiara we własne siły — ale p. prezydent jest zdania, że są to objawy przejściowe, bo wierzy w wewnętrzna się narodu polskiego i wzywa prasę, by postawiła sobie za zadanie skupianie sił społeczeństwa, budzenie wysiłków i przeciwdziałanie wszelkim próbom demoralizacji i defetyzmu, który jest najbardziej szkodliwy w chwili obecnej.

Rzecz jest zrozumiała, że p. Grabski nie nie wspomina o pokoju...

P. Grabski prosił w końcu aby prasa nawiązała z nim stały kontakt.

Wątpimy, czy z konferencji tej wiele skorzystali obecni na niej przedstawiciele prasy. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewne korzyści wyniesie p. Z. Wasilewski i „Dwugroszówka”. Po przemówieniu bowiem p. prezydenta, p. Wasilewski zabrał głos i zaczął się skazywać na władze administracyjne za to, że zawiesiły „Dwugroszówkę”. P. Grabski odrzekł, że zawieszenie nastąpiło, zanim on został prezydentem ministrów, i że postara się „zażag” (?) „załagodzić”.

Kilkunastominutowe przemówienie p. Grabskiego skończyło się. Wyszliśmy z tem, z czem przyszliśmy; dowiedzieliśmy się jeszcze raz, że p. Grabski jeszcze nie ma programu i że „wszystkim” dobrze życzy.

Fakcja z działalności naszych przedstawicielstw zagranicznych.

W styczniu 1910 r. Polska Misja w Bernie zamieniła obywatelom polskim w Szwajcarii dawne rosyjskie paszporty na paszporty polskie. Pewna studentka, panna S., na zasadzie tego paszportu przyjechała na wakacje 1919 r. do rodziców w Warszawie i po wakacjach znów wróciła do Szwajcarii za tym samym paszportem, wzywonym na wyjazd w Ministerjum Spraw Zagranicznych w Warszawie. Obecnie panna S. udaje się do Misji Polkiej w Bernie z prośbą o wizę na wyjazd do Warszawy i spotyka się z odmową, motywowaną tem, że paszport został wydany przez byłego rząd Morawskiego, którego Misja nie uznaje.

Panna S. musi przesładywać zatem nadal w Szwajcarii, aż — do przeprowadzenia długiej uciążliwej korespondencji z Warszawą i wyrobienia nowego paszportu.

Zapytujemy Ministerjum Spraw Zagranicznych:

- 1) czy jego przedstawicielstwa zagranicą mają na celu opiekę nad obywatelami polskimi, czy też szycanie ich i utrudnianie wszelkimi sposobami pobytu i powrotu;
- 2) jakim prawem nasze przedstawicielstwo zagranicą uniemożliwia polskiej obywatelce, która wyjechała za legalnym paszportem i w niczem nie zawiniła, powrót do kraju i zmusza ją do pozostania przez zbyteczne kilka tygodni zagranicą, co pomijając wszelkie inne względy, przy obecnym stosunku szwajcarskiego franka do polskiej marki kosztuje ją już około dziesięciu tysięcy marek.

Święto powszechnego nauczania w Łodzi.

Naczelnik Państwa Bołweder. Warszawa. Terminowa.

Zarząd miasta Łodzi spełnia serdeczny obowiązek, zawiadamiając Swego Obywatela Honorowego o święcie Powszechnego Nauczania, które wraz z założeniem kamienia węgielnego pod pierwszy miejski gmach szkolny obchodzić będzie w sobotę, dnia dwudziestego szóstego czerwca o godzinie dziesiątej rano.

Prezydent Rady Miejskiej — Remiszewski.

Prezydent Magistratu — Wojewódzki.
Komisja Powszechnego Nauczania — Kopciński.

Pierwszy publiczny występ p. Wł. Grabskiego w roli premiera.

P. Wł. Grabski wierzy w moc prasy i od czasu do czasu zaprasza jej przedstawicieli na konferencje. Czynił tak kilkakrotnie, kiedy był jeszcze tylko ministrem skarbu, uczynił to samo w kilka dni po mianowaniu go prezydentem ministrów.

Niestety, konferencje u p. Grabskiego są tego rodzaju, że z nich prasa i ogół czytający bardzo mało mogą wyciągnąć korzyści. P. Grabski jest optymistą, patrzy na życie i na swoją działalność przez różowe szkło, pra-

gnąłby więc aby wszyscy optymistycznie zapatrywali się na to, co p. Grabski robi. P. Grabski lubi wyklądać o moralności społecznej, o obowiązkach prasy, o wadach społeczeństwa i tym podobnych rzeczach.

Jako minister skarbu, stanowczo za mało mówił na swoich konferencjach o sprawach skarbowych, a obecnie w podwójnej roli prezydenta i ministra skarbu, na pierwszej konferencji literalnie nic nie powiedział z tego, co powinien był powiedzieć nowy prezydent ministrów, jeżeli sprosił do siebie reprezentantów całej prasy polskiej.

P. prezydent odrzuca na początku zastrzegł się, że o programie nie będzie nic mówił, bo... Rada Ministrów dopiero w poniedziałek be-

Przesilenie w Austrii i w Niemczech.

Ustąpienie socjalistów z rządu austriackiego wywołało przesilenie, ciągnące się do tej pory. Pisyaliśmy już o przyczynach, które spowodowały, że koalicja socjalistów i chrześcijańsko-społecznych nie mogła przetrwać. Oprócz dwóch spraw zasadniczej natury, jak danina majątkowa i konstytucja, co do których obie partie nie mogły się porozumieć, bezpośrednio przyczynił się do rozłamu fakt, że minister wojny — socjalista Deutsch — wydał rozporządzenie, utrzymujące w mocy rady żołnierskie, istniejące w Austrii od chwili rewolucji. Wojsko austriackie wogóle stało się solą w oku reakcji, a Deutsch — przedmiotem szczególnej niechęci i nienawiści. Warto przypomnieć, że po wybuchu rewolucji w Austrii, zaprowadzono milicję ludową, złożoną przeważnie z socjalistów i zorganizowaną przez tegoż Deutscha. Tak jak w Polsce milicja ludowa była kamieniem obrazu reakcji polskiej, która poczuła się dopiero „u siebie w domu” w chwili rozwiązania milicji, tak też w Austrii wymuszono na Entencie rozkaz rozwiązania milicji. Ale o to w nowym wojsku austriackim, opartem na systemie ochotniczym, znaleźli się w przeważającej liczbie b. członkowie milicji i robotnicy, a na czele wojska tenże Deutsch, który, oczywiście, przystosował organizację nowej armii do potrzeb robotników i demokracji nowoczesnej, zatrzymując rady żołnierskie i t. p.

Reakcja wystąpiła z zarzutami o wprowadzeniu polityki do wojska i na ostatnim posiedzeniu parlamentu, posunęła się do zniezwag osobistych pod adresem Deutscha.

Ponieważ partie burżuazyjne parlamentu nie mogły i nie mogą same utworzyć nowego rządu, przeto przystąpiono do układów z socjalistami. Układy nie kleiły się, nie było bowiem wspólnej platformy, a za to wiele nieumiejętności wzajemnej. Wreszcie socjaliści zaproponowali nowy sposób utworzenia rządu, na zasadzie proporcjonalności. Nowy gabinet byłby wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, każda partia wybierałaby liczbę ministrów i podsekretarzy w stosunku do liczby posłów. Kandydaci byłiby mianowani przez partje. W poprzednim gabinecie było 8 socjalistów, 8 chrześcijańsko-społecznych i 3 ministrów-urzędników, razem 12 sekretarzy stanu i 7 podsekretarzy. Podług propozycji tow. dr. Adlera nowy gabinet składałby się z 14 socjalistów i 7 podsekretarzy. Z tego socjaliści i chrześcijań-

sko-społeczni mieli po 6-ciu sekretarzy i 3-oh podsekretarzy, zaś partja „Wielkich Niemców” — 2-oh sekretarzy i 1 podsekretarza. Ze strony formalnej propozycja powyższa musiałaby uzyskać moc ustawy ze strony Zgromadzenia Narodowego.

Ale propozycja ta nie uzyskała poparcia chrześcijańsko-społecznych i wielko-Niemców, głównie z powodu umieszczenia na liście socjalistycznej nazwiska Deutscha, jako ministra wojny.

Przesilenie więc utkwilo na tym samym punkcie, z którego wyszło, t. j. na sprawie osoby Deutscha.

Jak donoszą gazety wiedeńskie z dnia 25 rokowania partji rozbiły się ostatecznie. Chrześcijańsko-społeczni odmówili zgody na propozycję socjalistów. W rezultacie prezydent Seitz uprosił Elderscha i Rennera o sprawowanie urzędów, dotychczas piastowanych przez chrześc.-społecznych, tak, iż socjaliści mają w ręku cały rząd prowizoryczny.

Nowe wybory mają być zarządzane w październiku.

Depesze doniosły, że w Niemczech powstał już rząd, oparty na koalicji niemieckiej partji ludowej (nacional-liberali), centrum i demokratów. Otóż kombinacja ta zachwiała się tuż po narodzinach. Nacional-liberali od początku krzywo patrzyli na program republikański demokratów, następnie nie spodobał im się rozkład tek ministerjalnych. Ale zabójczym był cios, jaki spotkał blok trzech stronników ze strony socjalistów większości. Gdy blok ten się tworzył, ci ostatni oświadczyli, że nie będą robili trudności nowemu rządowi ze względu na konferencję w Spa i politykę zagraniczną. Atoli po posiedzeniu frakcji, socjaliści większości uchwalili nie udzielać wotum zaufania rządowi, w skład którego wchodzi nacional-liberali. Wobec tego nowy rząd, i blok wiszą w powietrzu, stanowiąc mniejszość w parlamencie, i to wcale niepokojną.

W Brunświku po dwutygodniowym przesileniu partje burżuazyjne Sejmu porzuciły obstrukcję i wbrew woli zgodziły się na rząd socjalistyczny, opierający się na większości socjalistycznej obu odłamów. Gabinet składa się z niezawisłych Oerter (prezydent) i sprawy wewnętrzne, redaktor, Junke (ślusarz), Siewers (nauczyciel lud.) i socj. większości Steinbrecher (sekretarz part.) i Antrick.

Narodziny diabła w Krakowie.

Barbarzyństwo w XX wieku.

Od kilku dni krążyły po Krakowie sensacyjne wieści, że w klinice ginekologicznej 10-letnia izraelitka porodziła djabełka z rogami, kopytkami i ogonem. W czwartek od rana poczęły się gromadzić tłumy publiczności przed kliniką położniczą, przy ulicy Kopernika, żądając wypuszczenia ich do wnętrza, celem obejrzenia diabła. Wśród tłumów zauważyć było można panie elegancko ubrane, które głośno twierdziły, że diabła widziały na własne oczy. Jest on przywiązany do łańcuchów w parterowej sali kliniki. Bryka i bodzie tego, kto tylko do niego dostąpi. Opowiadano także, że we wtorek chciano go ochrzcić w kościele św. Mikołaja, równocześnie jednak błyskawica rozdarła obłoki i przeleciała nad kościołem, który

się zatrząsł w posadach. Także i księdzu, który miał ochrzcić djabełka, wypadło kropidło z ręki. Doktorzy postanowili otruć djabeła i dawali mu najostrożniejsze trucizny, jednak bezskutecznie, gdyż djabeł po zażyciu tychże, okazywał większe tylko niezadowolone i krzesał iskry kopytkami.

Tak tumanili osoby inteligentne zbierające się coraz większy tłum, który, mając podnieconą wyobraźnię, rozpoczął szturm do bram kliniki. Mimo przeswady służby szpitalnej i doktorów, kobiety (a nawet i mężczyźni!) poczęły uparczywie nalegać, aby wypuszczono je do wnętrza.

Gdy im odmówiono i perswadowano, że to jest nieprawda, w tłumie gruchnęła wieść, że dyrektor szpitala wziął „lapówkę” od rodziny matki diabła, ażeby zatuzosować skandal rodzinny. Po południu tłumy wzrosły do kilku tysięcy. Wśród tego znówu jakaś „inteligentna”

Od niedzieli---do nie zieli.

No, nareszcie dzięki Panu Bogu mamy nowy gabinet, zaś dzięki panu Brejskiemu gabinet bezpartyjny - demokratyczny - ogólnie - narodowy, czyli w skróceniu łagodnie i pokojowo brzmiący „Bezpartidon”, w miejsce zgroźnego budzącego „Centrolwa”.

Nieogłębność posła z Pomorza omal nie uwikłała go w zdradliwe sieci „Centrolwa” i chyba tylko gorące modły ks. arcybiskupa Teodorowicza sprawiły, że niebiosa natchnęły potwornego „Centrolwa” samobójczą myślą wysunięcia kandydatury Moraczewskiego, na stanowisko ministra poczty w miejsce łachowskiego „poczłowca” Dymowskiego, co gdy się stało, p. Brejskiego ogarnął taki lęk, że wraz z brodą ukrył się pod sulanną arcybiskupią, skąd już wprost wpadł w szeroko rozwarte objęcia p. Wl. Grabkiego.

Z mochnych uścisków Endecji trudno już było p. Brejskiemu wyrwać się i słusznie mógłby p. Brejski powtórzyć za Słowackim:

„I mogła była, co chce, zrobić za mną”.
Nawpół ślepa, bo jedno jedyne „Okno” posiadająca „Dwugroszówka”, wbrew ułartemu mniemaniu, że co nagle to po diable, zapewnia, iż jest to w ekką zaleją nowego gabinetu, że p. Wl. Grabki powołał go do życia w ciągu kilku godzin.

I rzeczywiście: „Nowy” gabinet sklecono dosyć szybko. Zachodzi tylko kwestja, czy można go ze spokojem sumieniem nazwać nowym i czy nie jest to raczej podrehablowany, podlatany i przericinowany gabinet p. Skulskiego z tym samym programem „bezprogramowości”, z którym Endecja tak bardzo do twarzy.

Bądź co bądź każdy z tem się zgodzić musi, że w czasie ogólnego braku mieszkań, w czasie, kiedy za odnalezienie jednej izby płaci się niepraktykowane sumy, kiedy b. ministrowie mieszają w namolach, a b. premier żywot spędza w wagonie sypialnym — w takim czasie p. Wl. Grabki pokazał nielada szukanie przez szybkie wyszukanie „gabinetu”.

Jeśli p. Wl. Grabki z taką samą zwinnością zapewni krajowi „pokój”, a może jeszcze i „jedną izbę”, to doprawdy będzie można mówić o jego „lokalnej” głowie.

Sprawa rychłego zawarcia pokoju, jak dzisiaj wydawać się może, będzie jednym z głównych punktów programu „bezprogramowego Bezpartidonu”. Zanim nowy rząd się ukonstytuował, zdążył już „pobłądzić” do Londynu p. Ign. Szabkę dla partraktacji z Krasinem. Partraktacje jeszcze nie rozpoczęły się, gdyż tymczasem Krasin jeszcze dzień w dzień partraktuje z Lloyd Georgem do późnej nocy i p. Szabko musi czekać w „ogonku”, słuchając jak

...„O takiej chwili, ach! dwa saraa płaczą, Jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą; Jeżeli o czem zapomnieć — zapomną”.

pani opowiadała, że zna pewne osoby, które były wpuszczone do diabła. Naturalnie zawiedziony tłum począł znówu awanturować się ze służbą, a portjer począł się zaklinać, że diabła niema w klinice położniczej, tłumy ruszyły do szpitala św. Łazarza i św. Ludwika w poszukiwaniu za diabłem. Po długich poszukiwaniach tłum powrócił wzburzony przed klinikę ginekologiczną i żądał wypuszczenia do diabła. Długo przedkładano kobietom, mężczyznom i dzieciom, że w XX wieku diabły się nie rodzą w tej postaci, w jakiej oni sobie wyobrażają, jednak nie dalo się przelocnąć zebrań, wśród których gruchnęła wieść, że diabeł będzie przewieziony karetką pogotowia na kole, skąd osobnym pociągiem ma być odesłany do jednego z zakładów antropologicznych w Berlinie, celem zachowania diabła w spirytusie.

Mimo rozpędzania tłumy przez policję, czekały rzesze na ulicy do późnej nocy, by zobaczyć przynajmniej w przełocie utęsknionego djabełka.

Tak się przedstawia historia narodzin diabła w mieście, które ma pretensje, by je nazywano ogniskiem kultury. Zaznaczyć bowiem należy, że głównie panie z inteligencji brały w przywitaniu „narodzin diabła” główny udział, podburzając tłumy do awantur. Są to wiodące podniecone histeryczki, którym uroilo się takie sensacje w głowie, lub tendencyjna robota pewnych indywiduali, dążąca do wzburzenia umysłów w masach i wywołania zaburzeń w mieście.

Warcelstwo komunistów w Związku włóknistym w Łodzi.

Wbrew uchwale Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Przem. Włóknistego o reorganizacji Oddziału Łódzkiego i podzieleniu go na oddziały dzielnicowe, komunistyczny Zarząd oddziału Łódzkiego zarządził zebranie Związku nie podług dziejnic, a podług liczby legitymacji. Na pierwszym z dwóch tych zebrań (od liczby 1 do 10.000) doszło do ostrego zatargu między komunistami a resztą zebrania, wskutek czego grupa bezpartyjnych i członków P. P. S. w Związku złożyła oświadczenie, że w dalszych zebraniach udziału brać nie będzie.)

Prócz tego grupa P. P. S. zwróciła się do Zarządu Głównego z listem, w którym czytamy m. in.:
Stwierdzamy, że Zarząd Oddziału w swojej działalności łamie statut Związku, nie stosując się do uchwał Zjazdu i instrukcji i uchwał Zarządu Głównego, gdyż uważa za nieobowiązujące go uchwały Zarządu Głównego co do mianowania i zwalniania płatnych funkcjonariuszy związku.

W swojej działalności za najważniejsze swoje zadanie uważa walkę z Zarządem Głównym, czyli szkodzi Związkowi i działa wbrew § 12 statutu p. a, który mówi, że obowiązkiem nawet zwykłych członków jest „wystąpienie się wszelkiego rodzaju czynności, któreby mogły mu (Związkowi) przynieść szkodę”.

Bezprawnie wstrzymał zbieranie składki nadzwyczajnej na rzecz Zarządu Głównego, wydając jednocześnie wbrew Zarządowi Głównemu znaczni na składkę nadzwyczajną wyłącznie na rzecz Oddziału w Łodzi.

Rozmyślnie ignoruje uchwały Zarządu Głównego i Komitetu Wykonawczego, nie stosując się do okólników w sprawie nadsyłania przy sprawozdaniach miesięcznych wykazu członków opłacających składki, co uniemożliwia Zarządowi Głównemu prowadzenia ścisłej kontroli opłat; w sprawie nadsyłania odpisów z protokołów posiedzeń Z. Od. Łódzkiego; w sprawie rozpowszechniania statutu

między członkami Związku; Z. Od. pozwala podpisywać korespondencje Związku osobom obcym. Zarząd Od. nie zastosował się do uchwały Z. G. w sprawie reorganizacji Od. Łódzkiego.

Nie stosuje się do § 33 st. i swoję przedwyborcze zebranie na Zjazd jednocześnie z Walnem Zgromadzeniem wbrew wyraźnej instrukcji Z. G. Biorąc pod uwagę powyższe w imieniu członków Związku grupy bezpartyjnych i grupy P. P. S. niniejszem wzywam Z. G. do zawieszenia Zarz. Od. Łódz., jako działającego na szkodę Związku.

Wobec tego, że rok sprawozdawczy nie jest skończony i książki kasowe przedstawiają jedną bezładną mieszankę, że sprawozdanie Zarz. Od. nasuwa wiele wątpliwości, a tem samem i podejrzewam, że stan kasy nie jest dokładnie skontrolowany, że podana została niewłaściwa ilość członków, z których tysiące figurują tylko na papierze, że stosowanie brutalnego terroru uniemożliwia wypowiedzenie się członków, gdyż grupa komunistyczna wprowadza na zebranie wiele osób za pomocą książeczkami,

oświadczamy, że w wyborach grupa bezpartyjnych i grupa P. P. S. udziału nie bierze, wzywa Zarząd Główny do zreorganizowania Od. Łódzkiego na zasadach uchwał Zjazdu Ogólnozawodowego, t. j. do podziału Związku Łódzkiego na Oddziały, jak również wzywa tych wszystkich, komu na sercu leży rozwój ruchu zawodowego, do bezwzględnego przeciwstawienia się wicharytelom komunistycznym w Związkach Zawodowych.

W związku z tą sprawą wydana została odezwa do robotników, wyjaśniająca postępowanie komunistów i wzywająca do wstrzymania się od udziału w zebraniach, zwoływanych przez komunistów.

Ołbrzymi wiec lokatorów we Lwowie.

Ołbrzymi wiec lokatorów we Lwowie.

Dnia 21-go b. m. odbył się na dziedzińcu ratuszowym we Lwowie z inicjatywy Rady Robotniczej P. P. S. i Tow. Ochrony Lokatorów ołbrzymi wiec pod przewodnictwem tow. radnego Marcokiego.

Referował tow. dr. Stupnicki, Na wstępie swego przemówienia zaprotestował przeciwko postępowaniu prezydenta Neumana, który nie chciał pozwolić na odbycie zgromadzenia w retuzni i odpowiedział, że sprawa lokatorów jest mu obojętna. Tow. Stupnicki wysunął żądanie zniesienia Urzędu najmu, na czele którego stoi prez. Neuman; urząd ten zamiast bronić lokatorów przed wyzyskiem, podwyższa samowolnie czynsz o 600 do 800 proc. Lokatorom grożą obecnie masowe rugi, a na mocy dawnej austriackiej ustawy nie mają oni żadnych środków obrony przeciwko temu.

Referent zapowiedział w razie odmowy na żądania lokatorów i wykonania wyroków o eksmisji — strajkiem lokatorów, który nie zlepší ani groza komunistów ani ludzkim kamieniarzom. Jeżeli w dalszym ciągu nie będą rugi biednych wód lub inwalidów wojennych, to trzeba będzie zażądać, jak powiedział w Sejmie tow. Parł, socjalizacji kamienia.

Na zebraniu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni lokatorzy miasta Lwowa w dniu 20 czerwca 1920 r. w dziedzińcu ratuszowym postanawiają domagać się: aby ani jedna ruzacja nie została przeprowadzoną bez zezwolenia Magistratu, by takie zezwolenia były dawane, jeżeli rumowany lokator ma inne mieszkanie.

Zmiany urzędnicze w Urzędzie najmu.

Aby podwyższania czynszu były możli-

A partraktacje pomiędzy Lloyd Georgem, a Krasinem jakoś się przedciągają. Dużo wziętych win mają obie strony do „przebaczenia” sobie, dużo mają do „zapomnienia”, zanim p. Szabko będzie mógł głos zabrać i rozpocząć pogawędkę z Krasinem.

W pogawędce tej poseł polski w Londynie ks. Sapieha udziału prawdopodobnie nie weźmie, musi bowiem wracać do kraju dla objęcia ofiarowanej mu przez p. Grabkiego teli sprawy zagranicznych.

Ludzie, którzy wczoraj powrócili z Niemiec, opowiadają, że na powrót posła czeka już w Hamburgu ten sam wagon z plombą, którym w swoim czasie wrócił do Rosji Lenin. Przeworną i ostrożną Niemcy od czasu zamachu Kappa i Lucktwitza chętnie przepuszczają zamachowców do ościennych krajów pod warunkiem wszakże, że podróż przez terytorjum niemieckie odbędą w wagonie zaplombowanym.

Z powrotem do kraju powinien jasnie oświecony minister śpieszyć się. Rządy w obecnej przełomowej chwili są bowiem jak kwiaty lub, jak powiada arcybiskup ormiański, jak delenniki, co to „rano wejść i zakwitnąć, a ku wieczorowi usychają i więdną” i snadnie zdarzyć się może, że zanim ks. Sapieha dojedzie do Warszawy „nowy” gabinet, czyli „Bezpartidon”, należny już będzie do przeszłości, do plusquamperfectum. Może to tem snadniej zdarzyć się, że, jak zapewniają ludzie wiarogodni, w „nowym” gabinecie coś straszny. Dzień w dzień regularnie o północy pojawia

się tam biała dama z białym krzyżem na piersi, szukając w gabinecie... pokutującej duszy swego męża.

Pozatem nie przestaje być tajemnicą i zagadką, jak w stosunku do nowego rządu zachowa się w najbliższej przyszłości... Endecja, która w roli opozycji tak zasmakowała, że staje w opozycji do... samej siebie, obalając własnych mężów zaufania, jak to się zdarzyło w warszawskiej Radzie miejskiej z wiceprezydentem Malinowskim.

Tak postępuje awanturkowie i do niepoetywalności pajany nalogowy alkoholik. Wszczęwszy awanturę w szynku, tucze tulerze i butelki, rozbija szuby i lustra, łamie stoły i krzeselka. Wyrzucony na ulicę, zaczyna spokojnych przechodniów, aż wreszcie, po długim kołowaniu wróciwszy do domu, wyrzuca przez okno własną... żonę.

Grzechem p. Malinowskiego było, że po pierwszej nie bezkrwawej demonstracji na pl. Teatralnym, poczynił ustępstwa robotnikom, nie dopuszczając do „morza czerwonej krwi”, do czego nawoływała endecja. Igrające na „czerwonym morzu” balwany z SSS, musiały się rozstać i robotnicy wrócili do pracy.

Takie są dzieje grzechu p. wiceprezydenta Malinowskiego, który na własnej skórze przekonał się, co znaczy być... żoną nalogowego alkoholika, któremu się ślubowała miłość, wierność i posłuszeństwo.

Roman Boski.

wie najwyżej do 50 proc. przedwojennego czynszu.

Zgromadzeni wybierają komitet, który będzie przestrzegał uchwał zgromadzenia, przewidując zorganizowanie strajku lokatorów.

Po wiecu kilkudziesięciotysięczny tłum lokatorów pochodem udał się pod namiestnicтво i delegacja wiecu przedłożyła uchwały wiecu generalnemu delegatowi drowi Galeskiemu.

Los komorników.

Żydz, modlą się, dziękują Bogu, że ich nie stworzył kobieta. U nas nastają takie czasy, że przeciętny obywatel może śmiało wyrazić swą wdzięczność dla Stwórcy, iż nie kazal mu zostać urzędnikiem; ten zaś ostatni może się jeszcze pościelić, iż Opatrzność nie postąpiła z nim zbyt surowo, skoro, kładąc mu jeść chleb państwowy, oszczędziła mu dotk komornika.

Komornik, to najniebezpieczniejszy dziś pod względem materialnym zajęcie w całej Rzeczypospolitej. Za czasów rosyjskich nie miał się świetnie, ale zawsze mógł żyć. Otrzymywał 800 rb. rocznej pensji i dochody według taksy, odpowiadającej mniej więcej ówczesnym warunkom, na wykonywane czynności. Takie „lukasowe” wynagrodzenie było widocznie solą w oku dla Rady Regencyjnej. Przy organizowaniu sądownictwa założono etaty komorników, to znaczy odebrano im stałą pensję, pozostawiając takse za wykonane czynności niezmienną, mimo wzrostu cen na wszystkie artykuły.

Taksa uległa zmianie dopiero od 1-go stycznia 1919 r., ale i to nie w tej mierze, aby mogła zaspokoić najprymitywniejsze potrzeby komornika. Za niektóre czynności obniżono ją nawet. Od tego czasu wszyscy urzędnicy otrzymali już kilkakrotnie podwyżki, o komornikach jednak zapomniano.

Komornik sam musi pokrywać koszty utrzymania kancelarii. Tymczasem taksa jest tak niska, iż za posłanie awizacji, otrzymując za ledwie zwrot kosztów druku. Powtórna awizacja wolna jest od opłat taksy.

Wszystkie czynności na rzecz Rządu komornik musi wykonywać bezpłatnie. Za cały dzień podróży dziecka wynosi — aż 35 mk. Niechoby który z ministrów spróbował utrzymać się w drodze za 35 mk. Nieraz po całodziennym trzeźwieniu się na bryczce po słynnych polskich drogach komornik inkasuje — aż 4 mk., gdyż tyle akurat wynosi taksa, jeżeli dłużnik po przyjeździe komornika zapłaci dobrowolnie swoje zobowiązanie przed wykonaniem egzekucji.

Zjazd komorników nie żądał podwyższenia taksy. Wychodził on z założenia, iż nie można obciążać większymi opłatami ludzi, którzy i tak muszą walczyć się z długów. Zajęli więc stanowisko zupełnie racjonalne. Natomiast zażądał przywrócenia komornikom etatów z placą VIII-ej kategorii (pomocnika referenta). Takie postawienie sprawy było tem bardziej uzasadnione, iż analogicznie urzędnicy, pisarze hipoteczni, którzy przed wojną oprócz taksy pobierali 600 rb. rocznej pensji, obecnie przy zreformowanej taksie otrzymują stałą pensję.

Komornicy, to ludzie przeważnie w podeszłym wieku, a więc niezdatni do walki. Próbowali oni w Częstochowie zastrajkować, ale kto trzydzieści lub czterdzieści lat wykonywał jedną czynność, to nie jest w stanie w 60-ym roku życia ją się innego zająć.

Tę sytuację wyzykuje Rząd i każe im umierać z głodu, albo prowadzić jakiś poboczny proceder. Utrwaliło się, iż żony komorników trudnią się wydawaniem obiadów. A jeżeli kto żony nie ma, lub jest ona niezdolną nawet do tego rodzaju pracy?

Od urzędnika żąda się uczciwości, a za łapówkę uchwała się karę śmieci. Jednocześnie, odbierając pensję komornikom, pcha się ich wprost pod szubienicę.

Czas już, żeby się skończył tego rodzaju skandal. Najwyższa pora, aby komornicy otrzymali etaty i pensje, jak wszyscy inni urzędnicy, aby ich Rząd nie pchał w objęcia śmierci głodowej lub za drogę uzupełniania zarobków łapówkami. K.

Jak się przyczyniają niektóre organa rządowe do uruchomienia przemysłu.

Z Kół robotniczych otrzymujemy artykuł następujący:

W dwóch fabrykach cygar, gdzie zatrudnionych było około 300 robotników, praca została przerwana wskutek zakazu Dyrekcji Monopoli Tytuniowego wydania surowca ze składów (Fabryki „Sztajna, Zyma”). Jak wiadom z listów, znajdujących się w rozporządzeniu Zw. rob. przem. tabacznego (ul. Zytina 18a), Monopol Tytuniowy działa w ten sposób z zakazu prokuratury. Naszym zdaniem, gdyby nawet fabrykanci mieli jakąś sprawę kryminalną, dzięki popelnionym nadużyciom skarbowym (co jest ponoć powodem rozporządzenia prokuratury), to fakt ten nie mógłby być powodem wydania zakazu wydawania surowca dotąd, dopóki nie zostały pozyskane fabryki. Dotąd jednak fabryki nie są zamknięte, a robotnicy są pozbawieni pracy na skutek zakazu wydawania surowca.

W trzeciej fabryce cygar („Syrena”, ul. Krochmalna 56) Dowodzivo Wojskowe rekrutuje ze składów liście tytuniowe (które nie są zdane do palenia przed spreparowaniem z nich cygar) i w ten sposób pozbawia pracy 200 robotników. W tej samej fabryce „Syrena” oddział krajania tytuniu zostaje w najbliższych dniach zamknięty (zatrudnionych w nim jest około 100 rob.) z powodu zbyt wielkich zapasów na składach, przerobiony towar z których wyłuszczenie odbiera Monopol Tytuniowy, zakazując sprzedawania prywatnym kupcom. W tym czasie na miesiąc daje się odczuwać brak papierosów, a w łańcuskowej (ogonkowej) sprzedazy ceny na nie dochodzą do takiej wysokości, że przeciętny śmiertelnik, nie paskarz, nie ma za co ich kupić, tytuniu w sklepach zupełnie niema, a składki w niektórych fabrykach uginają się pod ciężarem towaru (np. „Progres”). Panom z Dyrekcji Monopoli Tytuniowego nie wolno temu wszystkiemu beczynnie się przyglądać, a przeciwnie winni oni natychmiast przedsięwziąć kroki, któreby pozwoliły fabryki uruchomić. Ministerjum Skarbu winno wejść w te sprawy i nie pozwolić na to, by zwiększało się bezrobocie w Polsce. Tęgo rodzaju postępowanie nie jest popieraniem rozwoju zmniejszonego przemysłu krajowego, przeciwnie wpływa ono tylko na zwiększenie się spekulacji w handlu papierosami, co się oczywiście w pierwszym rzędzie odbija na najszerzyszych masach ludności pracującej. ()

Zanim słońce wzejdzie...

Obecna taryfa kolejowa jest tak wysoka, że urzędnicy państwowi, pobierający pensje, których stia kupca waha się opłacić 20-30 rb. wartości przedwojennej, nie mogą sobie pozwolić na wyjazd z miasta w czasie urlopu.

Ministerjum Kolei obiecało, że taryfy dla urzędników obniży, co przecie powinno dawno już nastąpić, nietylko dlatego, że urzędnicy państwowi zawsze korzystali ze zniżek kolejowych, ale i z tego powodu, iż obecne pensje urzędników państwowych pozwalają im zaledwie głodować.

Kupienie więc biletów dla siebie i rodziny w celu wyjazdu z miasta na wycieczki, jest dla urzędników niedoścignionym marzeniem. Zamiat więc obiecywać (obiecanka-cścanka), należy jaknajprędzej te upragnione zniżki wprowadzić.

„Wyjaśnienie” Min. Sztuki i Kultury.

W odpowiedzi na umieszczony w numerze 167 „Robotnika” artykuł p. t. „Kwizki braku kultury w Ministerjum Kultury” Ministerjum Sztuki i Kultury komunikuje:

1) Umowa, którą we wspomnianym artykule poddano krytyce, nie była umową, omawiającą darowizną, a więc ofertę uczynioną przez p. Dunikowskiego na rzecz Państwa, lecz umową, dotyczącą czasowego powierzenia rzeźb p. Dunikowskiego pod opiekę Państwa. Pan Dunikowski rzeźby swe składał jako depozyt i miał prawo za odpowiednim wywołaniem zażądać zwrotu swych prac.

Umowa więc z p. Dunikowskim była kontraktem, określającym odpowiedzialność Państwa za ewentualne uszkodzenia rzeźb podczas znajdowania się ich pod opiekę Państwa. Nie mogło ponosić odpowiedzialności za przewóz, Ministerjum Sztuki i Kultury wymagało przywiezienia własności p. Dunikowskiego na miejsce, w którym podejmowało się rozłożyć nad rzeźbami opiekę. Nawiasem zaznaczamy, że według kodeksu cywilnego w tego rodzaju umowach kosztą przewozu obciążają „skład czyniącego”. Zawierając więc podobną umowę, Ministerjum nie miało prawa żądać ze stanowiska umowy, prawnie zabezpieczonej według obowiązujących przepisów.

2) Punkt omawiający prawo reprodukcji nie miał na celu czerpania jakichkolwiek korzyści na rzecz Państwa, lecz był wprowadzony wyłącznie w celu popularyzowania prac znakomitego artysty. Ministerjum Sztuki i Kultury pragnęło, w razie gdyby dla jakiegoś muzeum prowincjonalnego lub instytucji kulturalnej chciało reprodukować dzieła p. Dunikowskiego, mieć prawo ucylenia tego bez kaźdorazowego interpelowania autora.

Ministerjum Sztuki i Kultury, wprowadzając ten punkt, rozumiało, że stoi na gruncie udostępniania znakomitych dzieł jaknajszerszym masom, które nie zawsze dotrzeć mogą do miejsca, gdzie są umieszczone oryginaly dzieł sztuki.

3) Wobec tego, że umowa z p. Dunikowskim miała charakter wzajemnej odpowiedzialności, że miał to być depozyt (złożenie na składzie pod odpowiedzialnością Państwa), a nie oferta, punkt o uznaniu sądu okręgowego, jako właściwej instancji do rozstrzygnięcia sporów w myśl rozporządzenia Prezydium Rady Ministrów, musiał być wprowadzony automatycznie. Paregraf ten bowiem obowiązuje wszystkie Ministerja przy zawieraniu wszelkich umów.

Prosząc o zamieszczenie powyższego sprostowania. Ministerjum zaznacza, że obecna oferta (darowizna) p. Dunikowskiego na rzecz Państwa, nie wymagała kontraktu, gdyż według niej p. Dunikowski nie ma prawa do żądania zwrotu swych dzieł. Jest więc to zupełnie inny charakter umowy i inny stosunek prawny, mimo to jednak i w tej umowie, podpisanej przez siebie, p. Dunikowski wyraził bez zastrzeżeń zgodę na reprodukowanie fotograficzne swych prac.

Za Ministra: L. Chrzanowski.

Wyjaśnienie powyższe nie wyjaśnia rzeczy najważniejszej, o którą nam przedewszystkiem chodziło.

Znakomity rzeźbiarz ofiaruje Min. Sztuki i Kultury rzeźby swoje, jako bezterminowy depozyt. Nie jest to oddanie na przechowanie, bo Min. ma prawo (i obowiązek) udostępnić zbiory publiczności. Ale Min. Sztuki i Kultury, przyjmując te zbiory, postępuje jak gdyby robiło łaskę rzeźbiarzowi i żąda, aby ponosił kosztą dostawy i ewentualnego zwrotu. Wyobraźcie sobie — „Ministerjum nie może ponosić odpowiedzialności za przewóz”! Za przewóz z Krakowa do Warszawy! Cóżkolwiek prywatny może przewieźć — ale Ministerjum nie może!

Gadania o kodeksie cywilnym jest tu wprost śmieszna i potwierdza tylko, jak bezdusimie-biurokracyjny był stosunek Min. do propozycji znakomitego rzeźbiarza.

Bolszewicy w sojuszu z nacjonalistami tureckimi.

Lenin ogłosił następujący manifest do Muzułmanów:

„Muzułmanie świata, ofary kapitalizmu, obudźcie się! Naród rosyjski zakończył carską politykę zaborczą w stosunku do was i pragnie pośpieszyć Wam z pomocą, dla obalenia angielskiej tyranji.

Rosja pozwoli wam na wolność religijną i samorząd. Granice, jakie istniały przed wojną, będą nadal uważane za terytorium tureckie. Żadnie z ościennych państw nie dostanie waszej ziemi. Dardanale pozostaną waszemi, a Konstantynopol nadal będzie stołą muzułmańskiego świata.

Muzułmanie w Rosji otrzymają też samorząd. Za to wszystko żądamy w zamian od was zwalczania kapitalistów, którzy chcą kraj wasz wyzyskiwać i zrobić z niego swoją kolonię”.

Jak w dzimny, Lenin — gdy chodzi o interesy świętej bolszewickiej Rosji — umie przemawiać w duchu narodowym i religijnym.

Kronika polityczna.

Echa krwawych zajęć na placu Teatralnym. Wydział Prasowy Min. Spr. Wewn. komunikuje, że sprawę zajęć przed Magistratem na placu Teatralnym w dniu 23 czerwca przełożano z polecenia Min. Spr. Wewn. władzom sądownym.

Odpowiedź na interpelację.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia 6 marca r. b. L. 181 J w sprawie interpelacji p. s. Pągka i tow. co do stosunków, panujących w Policji powiatu Jędrzejowskiego, mam zaszczyt komunikować, co następuje:

W szeregach Policji Państwowej pow. Jędrzejowskiego pracuje w charakterze przodownika na posterunku Małogoszcz Stanisław Jakubczyk, który służył w latach 1911/12, jako strażnik b. policji rosyjskiej w Częstochowie.

Z zeznań świadków nie wynika bynajmniej, by Jakubczyk, służył w policji rosyjskiej, prześladował rewolucjonistów, nie odpowiada również rzeczywistości, że został on w roku 1906 postrzelony przez rewolucjonistów na stacji Strzemieszyc. prawdą natomiast jest, że dnia 30 kwietnia 1912 roku został ciężko ranny na Zawodziu przy tropieniu bandytów. Wprawdzie bandyci ci nazywali się „rewolucjonistami — mścicielami”, nie zmienia to jednak ich charakteru, jako czysto bandyckiej grupy.

Jakubczyk, jako inwalida, otrzymał jednorazową zapomogę w kwocie 210 rb. i prawo do emerytury w kwocie 196 rb. rocznie. Emerytura ta niewątpliwie przysługuje mu nadal od Rządu Polskiego, lecz z chwilą wstąpienia na służbę policyjną Jakubczyk przestał emeryturę pobierać.

Co się tyczy zwolnienia ze służby przez Komendę dyscyplinarną policjanta Grzegorza Treli za depuzczenie się naruszenia tajemnicy służbowej, komunikuję, że uważając motyw zwolnienia za nieodpowiadające rzeczywistości, gdyż ujawnienie przeszłości Jakubczyka nie może być uważane za naruszenie tajemnicy służbowej, poleściem Głównemu Komendantowi Policji wyrok komisyj dyscyplinarnej w sprawie Treli poddać rewizji i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Ponieważ przy badaniu sprawy okazało się, że list Treli był przyjęty w urzędzie pocztowym w Koszowiecach przez polejanta Grzywnowicza i wręczony został przedewszystkiem Jakubczykowi, polecam Głównemu Komendantowi Policji wytoczyć obu oskarżeniu nazwanym, jako winnym naruszenia tajemnicy listowej, śledztwo dyscyplinarne.

Równocześnie zawiadamiam o fakcie przejścia tego listu Pana Ministra Peccit i Telegrafów.

Wreszcie zaznaczam, że Grzegorz Treli otrzymał pobory za listopad r. ub., dodatki sejmowe za lipiec, sierpień, wrzesień, październik i listopad r. ub. i pensję za grudzień r. ub. Kolejny się jeszcze Treli wypłata różnicy walutowej za miesiąc grudzień i poborów za miesiąc stycznia r. b. wraz z dodatkami, które to samą Treli podzielić może w Kasie Powiatowej w Jędrzejowie. Trzymiesięcz-

na odprawa w myśl ustawy z dnia 24 lipca 1918 r. nie przysługuje b. posterunkowemu Treli.

Minister: (—) Wojciechowski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego. Warszawa, 26 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 26 czerwca r. b.:

Zacięte ataki bolszewickie na całym froncie wschodnim dochodzą do wysokiego napięcia. Nieprzyjaciel, korzystając ze swej przewagi liczebnej i operując masami kawalerji, dąży za wszelką cenę do osiągnięcia rezultatów decydujących.

Silne walki, jakie od kilku dni toczą się w rejonie jeziora Meszmaszol, zakończyły brawurową akcją oddziały I dyw. Lit. Bał. 7 grupy gen. Rzedkowskiego. Przeciwnik na tym odcinku został rozбитý, wyparty ze swych pozycji, zdobywszy naszą — trzydzieści kilka karabinów maszynowych i kilkuset jeńców. O zaciętości walk świadczyć może fakt, że w samych tylko walkach o posiadanie m. Czernica Wielka, bolszewicy stracili 800 zabitych. Podkreślić należy wspaniałe współdziałanie naszej artylerji, która z brawurą wyjeżdżając na odkryte pozycje, zadala nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty.

W rejonie Bobrujska oddziały nasze, uprzedzając koncentrację przeciwnika, dokonały wypadu wzdłuż szosy Mohylowskiej, rozbiły pułk piechoty nieprzyjacielskiej i zmieszczły miasto.

Działnie oddziały grupy Poleskiej w zmaganiach z wielokrotnie przeważającymi siłami nieprzyjaciela od kilku już dni oroniły mu dostęp do Mierosza i Kalenkowicz. Na punkty te zostały przez dowództwo wojsk czerwonych skierowane wyborowe jednostki piechoty i kawalerji. W atakach brały udział specjalne oddziały komunistów i obcoplemieńców. Wojska nasze wytrwały na swych stanowiskach do nadejścia z rezerwy i wiedzy gen. Sikorski przeszedł do zdecydowanej kontratacji. Opór nieprzyjacielski został złamany na linii między Prypecią a torami kolejowymi Rzeszyn, Kalenkowicze, przyczem zdobyliśmy kilkanaście karabinów maszynowych i znaczny materiał wojenny. W ciągu całodziennych walk bolszewicy utracili zabitych ogółem 2 tysiące. W walkach tych został ranny jeden z najdzielniejszych oficerów grupy poleskiej, major jazdy Jaworski. Na południe od Prypeci 22 p. p. dokonał śmiałego wypadu wzdłuż toru kolejowego w kierunku na Okrzeę, gdzie rozbił grupujące się siły nieprzyjaciela. W wypadzie tym huraganowym ogniem artylerji nieprzyjacielskiej został zmieszczony nasz pociąg pancerny „generał Sikorski”.

Konna armja Budzińskiego, której udało się zajęć Jomiluzyna na północny wschód od Zwiadła, starała się w ciągu dnia wczorajszego rozszerzyć swoje powodzenie, bohaterzki jednak opór naszych wojsk zaszachował jej dalsze ruchy.

Wszystkie ataki nieprzyjaciela na linii rzeki Smęzy odparto ogniem karabinów maszynowych i artylerji.

Na południe i wschód od Latyczewa nieprzyjacielowi udało się przejściowo zająć m. Werenkę. Energetycznym kontratakami nasze 13 dyw. piechoty Werenka została odzyskana, nieprzyjaciel wycofał się w popołudniu na wschód, tracąc wielu rannych i zabitych.

Oddziały ukraińskie generała Pawłucki przetrwały front nieprzyjacielski pod Bielajami, zajmując Czerniejewo i Tektłówek.

I zastępca szefa sztabu generalnego (—) Kukłski, gen. podpor.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Frysztat, 25 czerwca.

(P. A. T.). Wczoraj odbyła się konferencja przeszło 120 delegatów rad robotniczych w sprawie strajku w Karwinie. Na konferencji wygłosiła referat o sytuacji politycznej tow. Kluszyńska. Po tym referacie uchwalili delegaci oświadczenie do przzerwiania strajku zwołać wiec, na którym strajkujący mają sami zdecydować o tem, czy strajk ma trwać dalej czy też ma być zlikwidowany. W sobotę odbędzie się druga konferencja, na której ma być powzięta rezolucja. Konferencja wyraziła wotum zaufania dla kierowników strajku.

Berno Morawskie, 25 czerwca.

(P. A. T.). „Lódowe Nowiny” donoszą: Przedstawicielstwa Ameryki przy komisji koalicyjnej będzie p. Dolbear. Wiadomo, jakoby p. Wallace miał być przedstawicielem Ameryki w komisji cieszyńskiej wynikła z nieporozumienia.

Komisja cieszyńska.

Paryż, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja ambasadorów pod przewodnictwem Cambona przyjęła ostatecznie tekst komunikatu, który be-

dzie wysłany do rządu czecho-słowackiego i polskiego w sprawie sądu rozjemczego co do Śląska Cieszyńskiego. Poza tym konferencja badała sprawozdania, dotyczące podziału floty niemieckiej.

Praga, 25 czerwca.

(P. A. T.). „Czas”, organ p. Benesa zajmując się w dalszym ciągu kwestją cieszyńską, pisząc między innymi: Jeżeli przyjmiemy zasadę arbitrażu, to będzie to ustępstwo z naszej strony, czynione w tym celu, aby z jednej strony podkreślić lojalność wobec państwa zachodniego, z drugiej zaś przygotować warunki przyjaznej współpracy z Polską. Nasza sytuacja w sporze z Polską jest pod względem prawnym korzystniejsza, w każdym wypadku, czy kwestja cieszyńska będzie rozstrzygnięta w drodze plebiscytu, czy w drodze arbitrażu. Piętna czeckie podają, że z tego artykułu wiadoczne jest, że organ dra Benesa powoli, ale stanowczo przygotowuje grunt pod arbitraż.

W Warmji i na Mazurach.

Olsztyn, 25 czerwca.

(P. A. T.). W Szczytnie policja wylamała zamki w Domu Polskim, niedawno kupionym przez Komitet mazurski, wyrzuciła meble i rzeczy i oddała dom Niemcom, dokonywując w ten sposób gwałtu pod okiem koalicyjnej komisji plebiscytowej.

Olsztyn, 26 czerwca.

(P. A. T.). Żandarmeria niemiecka sabotują na Warmji wieści polskie, nie dopuszczając mówców polskich do głosu, pod pretekstem, że wieści są niemieckie, ułatwiają w ten sposób zadania Heimatsbundom.

W Małym Klebarku przed rozpoczęciem wiecu polskiego żandarmeria z Dużego Klebarku oznajmiła mówcom polskim, że urządzenie wiecu polskiego jest bezcelowe, ponieważ wioska jest niemiecka. Mówcy polscy chcieli jednak zabrać głos, ale Niemcy pod wodzą żandarmerii do głosu ich nie dopuścili i ludność Polską gwałtem usunęli z sali. Następnie żandarmeria, powróciwszy, oznajmiła, że słuchaczy niema, zatem wiec odbyć się nie może. Nowa ta praktyka Heimat-Bundu zasługuje na szczególną naszą uwagę. Zarządzenie na bezprawne postępowanie żandarmerii zostało w Komisji złożone.

Gwałty czeckie.

Nowy Targ, 26 czerwca.

(P. A. T.). Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego komunikuje: Na pograniczu Spisza i pograniczu Orawy zaplanowały stosunki, przypominające formalnie stan wojenny. Po nocach słychać strzelanie czeskich bojówek, urządzających obławy nocne na polskich działaczy i terroryzujących ludność. W okręgu haligowieckim żandarmeria czecka wpadła do domów, w których mieszkają działacze polscy, i bije gospodarzy kolbami za to, że udzielają im mieszkania. W ten sposób potlucono Jana Regieca ze Szwabów Dolnych, oraz Juljusza Bochniarza z Haligowic.

Bojowcy czescy odgrają się otwarcie, że wszystkich obywateli Spisza, którzyby się odważyli głosić za Polską, wymordują. Wczorajem i nocą nikt nie odważył się przechodzić z Polski na stronę spiską, gdyż bojówki czeckie urządzają natychmiast na przechodzących napad. Jeżeli się nie zdoła zapewnić bezpieczeństwa Polakom na Spiszu, to trzeba się będzie przygotować na najgorsze następstwa.

W Gdańsku.

Gdańsk, 25 czerwca.

(P. A. T.). Dziś rozpoczęły się tu między delegatami polskimi a wolnym miastem Gdańskiem nowe rokowania w sprawach kolejowych. Ze strony polskiej prowadzi je szef sekcji dr. Wróbel.

Gdańsk, 26 czerwca.

(P. A. T.). Strajk robotników portowych w porcie tutejszym trwa w dalszym ciągu. Dziś przed południem zastępca generalnego komisarza polskiego p. Jałowicki poczynił w tej sprawie energiczne kroki u komisarza p. Towera, celem zabezpieczenia transportów dla Polski. Organ niezawisłych socjalistów „Freies Volk”, omawiając strajk robotników portowych stwierdza, że przyczyną tego strajku jest wyłącznie brutalne postępowanie Scharheiswehry wobec robotników.

W Niemczech.

Wajcz, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Berliński korespondent „Matin” przedstawia obecne położenie w Niemczech w ten sposób, że dwie partie stają do walki ze sobą: spartakusowcy i organizacja bałtycka. Spartakusowcy działają w różnych dzielnicach Berlina, natomiast członków organizacji bałtyckiej w Berlinie nie widać, lecz działają oni w Ministerze. Obie partie pędzają swoch zwolenników wśród robotników.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Niemieckie przesilenie rządowe zostało zakończono i mianowanie całej listy ministrów nastąpi niezwłocznie. Z wyjątkiem teki ministra pracy, przyznanej partii centrum i ministra odbudowy, zarezerwowanej dla bawarskiej partii ludowej, skład gabinetu już jest ustalony, i według doniesień dzienników przedstawia się w sposób następujący: kanclerz Rzeszy Fehrenbach, minister sprawiedliwości Heinze, spraw zagranicznych Simons, spraw wewnętrznych Koch, finansów Scholz, aprowizacji Hermes, obrony państwa Gessler, Skarbu von Raumer, komunikacji Groemer, poczta Giesbert.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Kanclerz Rzeszy niemieckiej przedstawi parlamentowi w poniedziałek nowy gabinet i wygłosi mowę programową. Posiedzenia parlamentu zostały następnie przerwane do 5 lipca z powodu konferencji w Spaa.

Nauen, 26 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Niemiecki minister sprawiedliwości wezwany do wydania orzeczenia, czy potrzebne jest uchwalenie specjalnej ustawy, aby znieść powszechną służbę wojskową w Niemczech, oświadczył, iż powszechna służba wojskowa jest zniesiona przez niemiecką konstytucję, wobec czego nie potrzeba żadnych specjalnych ustaw, których żąda najnowsza nota koalicyj.

Wiedeń, 26 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Z Berlina donoszą: Parlament Rzeszy na posiedzeniu w dzisiejszym obrat 397 głosami na 420 głosujących prezydentem parlamentu socjal-demokratę Loebego. Na pierwszego wice-prezydenta, obrano niezawisłego socjalistę Dittmanna, na drugiego — centrowca d-ra Bella, na trzeciego — członka niemieckiej partii ludowej Dietricha. Posiedzenie odroczono do poniedziałku.

O Mezopotamji.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Niemiecka prasa donosi, że Asquith w mowie wygłoszonej w Izbie gmin doradzał ewakuację Mezopotamji, ponieważ Anglja, biorąc rzecz ze stanowiska prawnego, nie może rościć żadnych pretensji do tego kraju, i jedynie Liga Narodów uprawniona jest do zajęcia się losami Mezopotamji. Po polemicznej mowie Lloyda Georga odrzucono wniosek Asquitha 285 głosami przeciwko 50.

Kolonje niemieckie.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Prasa niemiecka podaje do wiadomości ze źródeł angielskich, dotyczące losu kolonii niemieckich. Kolonje te powinny być stosownie do art. 44 traktatu pokojowego oddane państwu koalicyjnym, które rozstrzygną kwestje mandatów nad nimi. Liga Narodów określi dokładnie w jaki sposób kolonje mają być zarządzane.

Misja Krasina.

Paryż, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). „Matin” donosi, że trudności w rokowaniach z Krasinem powiększają się, ponieważ pomiędzy Krasinem a jego rządem panują różnice zdań. Naprężenie pomiędzy Krasinem a Leninem stało się tak wielkie, że przedstawiciel Rosji ma zamiar powrócić do kraju, aby porozumieć się z Leninem osobiście. Co do uznania długów carskiej Rosji, Krasin zaprzecza, jakoby rząd sowiecki wzbrańał się długi te przejąć. Krasin jest zdania, że podjęcie stosunków handlowych może się tylko wtedy udać, jeżeli przedtem uporządkowana zostanie w Paryżu z rządem francuskim kwestja długów carskiej Rosji.

Ofensywa grecka.

Horsea, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Poselstwo greckie w Londynie otrzymało oficjalny komunikat z głównej kwatery wojsk greckich w Smyrnie z dnia wczorajszego, który donosi, że 13-sta dywizja rozpoczęła 14 b. m. ofensywę na Sali-Hili i wybrzeże Marmara. Wojska greckie zajęły dziś, 24 b. m. Sali-Hili i opanowały wybrzeże Marmara, biorąc pewną liczbę jeńców i armat.

Ateny, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Komunikat urzędowy donosi, iż oddziały greckie zajęły Sali-Hili (?) oraz okręt nad morzem Marmara. Kawalerja grecka zbliża się do Koula (?)

Ostąpienie rządu węgierskiego.

Budapeszt, 26 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Zgromadzenie narodowe obradowało dziś nad budżetem przewidywanym do końca września, poczem minister skarbu na posiedzeniu tajnem składał oświadczenie w sprawie położenia finansowego. Prowizorium budżetowe Izba przyjęła.

Jak donoszą dzienniki, rząd zawiadomi jutro zgromadzenie narodowe o swoim ustąpieniu.

Millerand o Rosji.

Lyon, 26 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). W czasie debaty czwartkowej w Izbie deputowanych nad polityką zagraniczną Izby francuskiej oświadczył Millerand między innymi, co następuje:

Nasza polityka na Wschodzie liczy się ściśle z naszymi interesami i tradycjami i przystosowuje naszą akcję do środków, jakimi rozporządzamy. Politykę taką obrałszy od samego początku i rząd francuski pozostanie jej wierny do końca.

Co się tyczy Rosji, Millerand oświadczył: Dzień, w którym rząd sowiecki nabierze charakteru prawdziwego rządu, w którym przyjdzie do przekonania, że niemożliwe jest wchodzić w układy z innymi rządami, a równocześnie potubować robotników angielskich przeciwko swojemu państwu, w którym zrozumie, że pierwszym obowiązkiem każdego rządu jest dotrzymanie międzynarodowych zobowiązań, zaakceptowanych przez poprzednie rządy — dzień taki dopiero będzie dla nas miarodajny.

W sprawie Ligi narodów zapewnił Millerand, że rząd francuski poczyni wszelkie usiłowania, aby ta idealna konstrukcja stała się jaknajprędzej rzeczywistością.

Rząd włoski za niepodległością Albanji.

Lyon, 26 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Giolitti oświadczył w swoim exposé, że rząd włoski nie jest za protektoratem nad Albanją. Rząd włoski chciałby, ażeby Albanja była państwem niezawisłym.

Komicyja zrezygnowała z sądu nad Wilhelmem.

Londyn, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Odpowiadając na interpelację w Izbie gmin Lloyd George oświadczył, iż wobec odmowy ze strony rządu holenderskiego, mocarstwa sprzymierzone zaprzestały zabiegów, mających na celu wydanie eks-cesarza Wilhelma, którego miejsce pobytu nie przedstawia jednak dostatecznych rękojmni.

Ośmiodzienne dni pracy w marynarce.

Nauen, 25 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Międzynarodowy kongres marynarzy w Genji przyjął siedemnastoma głosami przeciw trzynastu, zasadę ośmiodziennej pracy w marynarce handlowej. Delegacja angielska oświadczyła jednakże, że wprowadzenie 48-godzinnego tygodnia pracy na statkach angielskich jest na razie niemożliwe.

Przeciw trzeciej Międzynarodowce.

Scarborough, 26 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja partji pracy ogromną większością głosów odrzuciła wniosek przyłączenia się do trzeciej Międzynarodówki.

„SWIATŁO”.

Wyszedł z druku 18—19 zeszyt tygodnika ilustrowanego „Swiatło”. Na specjalną uwagę zasługuje w tym numerze dział, poświęcony dziecku i jego twórczości (Z okazji otwarcia w Warszawie pierwszej Wystawy Sztuki Dziecka). Składają się nań następujące utwory: artykuł zasadniczy „Dziecko i jego Prawo”, pióra R. Kucharskiego; wyczerpujący artykuł K. Ratowskiego „Pierwsza wielka Okrężna Wystawa Sztuki Dziecka”; zamieszczone są tu też reprodukcje prac dziecięcych, zachwycających bogactwem wyobraźni i świeżością artystyczną—(wraz z artykułem o „Sztuce Dziecka”). W dziale literackim mamy dalszy ciąg glicznej powieści Andrzeja Struga p. t. „Wyspa Zapomnienia”; nowelkę Jacka Londona „Zárowe podróznego”; poezje („Władca i Lud”, parafraza z księgi „Tao”, pióra Jana Lemańskiego i „Niedola” Władysława Budyńskiego).

Całości numeru dopełniają utwory: „Na marginesie Ohwita” B. Siwicki; „Wojna” (artykuł wraz z najświetszymi fotografjami z frontu); Sprawozdanie z IV Zjazdu Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzeczypospolitej Polskiej (z fotografią); Z wydawnictw; Odezwa w sprawie utrzymania Min. Kultury i Sztuki. Notafki. Humor i Satyra.

Z życia partji.

Drugi odczyt tow. A. Szrejdera. Dzisiaj, dnia 27-go b. m. o godz. 6 wiecz., w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Obozna 4, tow. A. Szrejder wygłosi drugi odczyt o stosunkach obecnych w Rosji p. t.: „Praktyka rządów sowieckich”. Wstęp mają członkowie P. P. S. za okazaniem legitymacji partyjnej. Opłata 3 mk. na pokrycie kosztów organizacji odczytu.

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolna 44 — tel. 77-50; 77-33 i 82-37. Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca”.

Murtoznia Związku R. S. S. zawiadamia Stowarzyszenia, że z dniem dzisiejszym na produkty niżej wyszczególnione zostały oznaczone ceny następujące:

Herbata „Orange Pecoc” po mk. 140 kg.
Kawa „Santos” „ „ 155 „
Mydło ameryk. (wybor. gat.) „ „ 95 „

Otrzymałszy świeżo transport kajetów w dobrym gatunku—w cenie 66 mk. tuzin.

Posiedzenie Komitetu Koła Inteligencji P. P. S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 czerwca r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Baczność Towarzysze Dzielnic: Wola i Czysta! W dniu 2 lipca o godz. 6-ej p. poł. odbędzie się wspólna konferencja dzielnic: Wola i Czysta z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór prezydium. 2) Sprawa połączenia obu dzielnic. 3) Wybory Kom. dzielnicowego. 4) Sprawy organizacyjne. 5) Wolne wnioski.

Wszyscy tow. członkowie dzielnic: Wola i Czysta, proszeni są o przybycie do lokalu przy ul. Wolskiej 44, lewa oficyna, I-sze piętro. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Baczność członkowie dzielnicy Powiśle! Od wtorku, dnia 22 b. m. jest uruchomiona biblioteka w lokalu dzielnicy i czynna we wtorek i piątek, od godz. 6 do 8 wieczorem.

Towarzysze, którzy życzą zaofiarować książki na cel powyższy, proszeni są o przyniesienie do dzielnicy lub wskazanie miejsca, gdzie są do odbioru.

Z życia robotniczego.

Falszywy adres.

Przewodniczący Związku rob. przemysłu metalowego (Leszno 58), tow. Rączka prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że redakcja piśmie „Mysł robotniczy” nie mieści się pod tym adresem i że na piśmie podano adres ten niewłaściwie, ponieważ Zarząd Związku mieszkania na redakcję nie udzielał.

Manifestacja robotnicza w Częstochowie.

Dnia 28 b. m. o godzinie 2 w poł. liczny zastęp robotników z robót publicznych urządził manifestację przed urzędem powiatowym, domagając się podwyższenia płacy dziennej o 100%. Obecnie robotnicy zarabiają 87 mk. dziennie.

Spółdzielcy Nr. 26 (40) z dnia 26 b. m. zawiera treść następującą: Związek kooperatyw szwajcarskich w czasie wojny. — Odrzucił wyciągnięta dłoń robotniczą — Amerykański kapitał osłabia łaniek ręk robotniczych. — Czy potrzebna nam jest własność prywatna? — Jemcze jedna przyczyna drożyzny. — Z życia stowarzyszeń. — Zagranicą. — Z życia spółdzielczej. — Nowe książki.

(m) Zakochanie strajka bryjskiego. Trwający od 9 b. m. strajk pracowników tryjerskich i garażarskich został zakończony. Pracownicy iadali między innymi 80 proc. a sumy brutto zrobionej przez nich, a otrzymali tylko 50 proc.

Posiedzenie Rady Patronatu Spółdzielni Budowlanych odbędzie się w środę, dn. 30 czerwca b. r. o godz. 8-ej po poł., w Warszawie, w sali Dyrekcji Ubezpieczeń Państwowych, Al. Jerozolimskie 55, II p.

Przedmiotem obrad pierwszego tego posiedzenia, między innymi będą następujące sprawy: omówienie programu prac, ukonstytuowanie Rady Patronatu, ustalenie stosunku do rządu, preliminarz budżetowy i inne.

Związek Szwedów i Kamasników, Lemno 55, zawiadamia, iż Walne zebranie odbędzie się dnia 29-go, we wtorek, o godzinie 10-ej rano, na które zapraszamy wszystkich członków, by stawili się z nami z książeczkami związkowymi.

Zebranie Zarządu Związku Zaw. Rob. i Rob. Robót Ziemych odbędzie się w poniedziałek, dn. 28-go b. m. punktualnie o godz. 6 wieczor.

Baczność Kolejarzy! Kom. Kol. ogłasza, że wycieczki kolejarzy do Cytadeli odbywać się zaczną od dnia 29 czerwca r. b.

Pierwsza wycieczka warsztatów głównych Warsw. Wied. odbędzie się we wtorek, 29 czerwca r. b., następną w niedziele, 4 lipca r. b.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Wędliniarskiego. Dnia 28 czerwca b. r. o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie robotników przem. wędliniarskiego w lokalu Związku, Grzybowska nr. 48. Sprawa bardzo ważna.

Baczność byli robotnicy z fabryki Gerlach i Pulst. Komisja adnotacyjna wzywa wszystkich byłych robotników z fabryki Gerlach i Pulst, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom i którzy dotychczas jeszcze się nie zgłosili, aby do dnia 29 czerwca b. r. zgłaszali się do Związku Metalowców, Leszno 58, do zaniou.

NIE WOLNO OBRAŻAĆ HONORU CHŁOPA POLSKIEGO!

Od pewnego czasu uprawiają wrogie państwu polskiemu żywioły, silną agitację wśród włościan, ażeby nie zapisywali się na pożyczkę państwową. Zależy im bowiem o to, ażeby jak w Rosji i na Kresach zrobić z kosiolów stajnie dla koni i chlewy dla trzody, zniszczyć chały włościańskie, zburzyć fabryki i ogniska domowe. Jedyną odpowiedzią równą honorowi naszego włościanina jest zakupienie pożyczki **Garancja Polski**, w przeciwnym razie państwo polskie będzie mogło skutecznie bronić waszych strzech, kosiolów, pol i zagrod.

Zapisy na dogodnych warunkach przyjmuje Dom Handlowo-Przemysłowy
PIAŚ Warszawa, Długa 50.

Orzeczenie sądu obywatelskiego w sprawie p. Radeckiego

Sąd obywatelski, złożony z Pawła Sosnowskiego, jako przewodniczącego, oraz Józefa Jabłońskiego, Czesława Mejra, Bogłana Nawroczyńskiego i Jana Sosnowskiego, został powołany do rozważenia skargi p. Włodzimierza Szyłkarskiego o oszczerstwo przeciwko p. Włodzimierzowi Szyłkarskiemu, który wniosł uprzednio przed Senatem wolnej wszechkrajowej polskiej oskarżenia przeciw p. Włodzimierzowi Szyłkarskiemu:

- 1) O nadużycie hipnozy w celu uwiedzenia,
 - 2) O chęć sklonienia do nierządu osoby uwiedzionej,
 - 3) O próbę sprzedania osoby uwiedzonej osobie nieznanej.
- Sąd ukonstytuował się w dniu 7 stycznia 1920 roku i odbył posiedzenia w następujących terminach: 7. I, — 25. I, — 1. II, — 18. II, — 29. II, — 21. III, — 28. III (dwa posiedzenia), — 30. III (dwa posiedzenia), — 31. III (dwa posiedzenia), — 2. IV (dwa posiedzenia), — 6. IV (dwa posiedzenia), 7. IV, — 12. IV (dwa posiedzenia), — 15. IV, — 25. IV (dwa posiedzenia), — 27. IV, — 29. IV, — 3. V, — 5. V, — 8. V i 18. V.

Po przeprowadzeniu korespondencji z senatem wolnej wszechkrajowej polskiej o wydanie dokumentów w tej sprawie, po przyjęciu od stron oświadczenia, iż poddają się wyrokowi sądu bez zastrzeżeń, po rozważeniu dokumentów, złożonych przez strony, po wysłuchaniu żona świadków w liczbie piętnastu, wreszcie po kilkakrotnym wypowiedzaniu się stron sąd orzekł:

- 1) że p. Wacław Radecki, będąc asystentem uniwersytetu Genezyńskiego, dla zaspokojenia swojej żądzy erotycznej używał różnych sposobów, nie wyłączając hipnotyzowania, dokonywanego również bez świadków, aby przywabił do siebie oporną kobietę i wreszcie osiągnął młodą studentkę tegoż uniwersytetu, znaną mu z wyjątkowej podatności na wpływy hipnotyczne, i wytworzył stosunek, który krzywdził ciężko osobę uwiedzioną, doprowadzając ją do samobójstwa, a jednocześnie uwielzał godności p. Radeckiego, jako młodego psychologa, wybitnego członka kolonii polskiej w Genuwii, wreszcie, jako ojca rodziny.
 - 2) Zarzut chęci sprzedania osoby uwiedzonej na drogę życia rozwijał sąd uważa za nieudowodniony.
 - 3) Zarzut usiłowania sprzedania przez p. Wacława Radeckiego osoby uwiedzonej osobie nieznanej, sąd odrzuca jako niczym niezasadniony.
- Sąd jednak stwierdza, że w całym postępowaniu p. Włodzimierza Szyłkarskiego w danej sprawie nie było ani złej woli, ani celów ubocznych. Sąd wreszcie potępił to, że p. Wacław Radecki nie wrócił listów, pisanych do niego przez osobę uwiedzioną, gdy ta osoba przelała mu jego listy, pisane do niej i prosiła o zwrot swoich, a to tembardziej, że obecnie p. Wacław Radecki zawiadomił sąd, który żądał tych listów, że one zaginęły. Sąd postanowił doręczyć odpisy wyroku niniejszego

Warszawa, 13 maja 1920 r.
Przewodniczący sądu:
(-) P. Sosnowski,
(-) Józef Jabłoński,
(-) Czesław Mejra,
(-) Jan Sosnowski,
(-) B. Nawroczyński.

Dr. Leszozynski
Marzaskowska 142, telef. 127-23.
B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Chor. wener. skóry i nosogł. Przymiemy do 12 rano i od 5 da 8 wiecz. 6293

Dr. Jelnicki chor. skórna i wener. Roentgen.
Marzaskowska 113. Tel. 108 61.
10-11 5-7 paśmie 1-2 6297

ORYGINALNE PIŁKULE REFORMACKIE



Choroba skórna, choroba od rumienia i uszczelnienia skóry, choroby wewnętrzne i zewnętrzne, choroby przewlekłe i ostre.
WARSZAWA TRZASKA 10 4
Tel. 13-71.
Zadać wszędzie.
Zadać z m. Zakonnikiem. 6351

Dr. med. Maksymilian Bernstein
choroby skórne, weneryczne i kosmetyka.
Wapłńska 63, m. 1 (parter). Przyjmuje codziennie od 4-6 po poł., w niedzielę i święta od 10-12 r. 6298

Dr. M. Tuchendler
Lekarz polski, prof. Leszera
Choroby wener. i skórne (włosow) niemieck. Stowa 10-12 i 4-7. Królewska 27 m. 1. Telef. 14-27. 6299

Dr. Ludwika Ukrainczyk
choroby kobiece i akuszerka. Chłodna 22, do 9 r i 4 pp. Tel. 267-86. 6240

Inicjatywa Młodzieży

W niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 4-ej po południu odbędzie się w auli Uniwersytetu uroczysta akademija w sprawie poparcia Pożyczki Odrodzenia Polski.

Pod honorowym protektoratem prof. dr. Edwarda Strasburgera i dyrektora Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej p. St. Chorzeńskiego gołuje Główny Akademicki Komitet propagandy Pożyczki Państwowej dla stolicy piękna i poważną uroczystość, która z pewnością osiągnie szerokie koła szerzej po polsku czującej publiczności do auli uniwersyteckiej.

Młodzież polska, która tak dzielnie broni nas swem ramieniem — obejmuje i na polu ekonomicznej obrony i odbudowy Ojczyzny inicjatywę w swe dziarskie dłonie — i chce nam pomóc nauczyć się, jak należy Polskę kochać i jak trzeba być dla niej ofiarnym.

Od poniedziałku 28 b. m. rozpoczynają komitety letnie akademickiego komitetu rozsprzedaż świadectw tymczasowych Pożyczki Odrodzenia Polski — w sztukach na okaziecia (100, 500, 1000 i 5000 mk.) — w drodze obrotu poszczególnych mieszkań obywateli Warszawy.

Przewodniczący i członkowie komisji będą zaopatrzeni w stosowne legitymacje i są urzędowo upoważnieni do odbioru gotówki na rozsprzedaż świadectw tymczasowych.

Uniwersytecka młodzież spieszy z pomocą w wypełnieniu patriotycznego obowiązku tym obywatelom — którzy z jakiegokolwiek bądź powodu nie mogli dotąd zakupić Pożyczki i ułatwia im spełnienie tego, co z pewnością uczynić pragną.

Umiejmy ocenić szlachetny czyn i poświęcenie kwiatu narodu, otworzyć drzwi domostw naszych szeroko i gościnnie dla przyjaciół akademickich i tyle za ich pośrednictwem Ojczyźnie pożyczmy — by trud naszej młodzi wynagrodzić hojnie.

Kronika.

Cieleb, Wydział Zaopatrywania podaje do wiadomości, iż kupony chlebowe I serji okresu 115, na które wydawana była mąka, tracą swą wartość w dniu dzisiejszym. Kupony chlebowe II serji tego okresu ważne są do otrzymania mąki do dn. 30 b. m. włącznie. Od jutra punkty sprzedaży realizować zaoznę kupony chlebowe III serji i wydawać na nie będą mąkę na warunkach dotychczasowych. O realizacji kuponów chlebowych IV serji nastąpią specjalne zawiadomienia.

Syrop ziemniaczany. Wydział Zaopatrywania wprowadza do sprzedaży dla Kooperatyw i Stowa-

rzyżeń, oraz przedsiębiorstw syrop ziemniaczany. Zgłoszenia o syrop przyjmuje Sekcja Artykułów Ogólnych (pok. nr. 31).

Wypłata nagród. Wypłata nagród, przyznanych przez Magistrat m. st. Warszawy służbie i stróżom domowym za dingotrwałą służbę w jednym miejscu od marek 100-400, nastąpi w biurze Sekcji Kontroli Służby, Jasna 13-15 od dnia 1 lipca b. r. w godzinach biurowych.

Z życia akademickiego. W środę, dn. 23 czerwca, odbyło się zebranie reorganizacyjne Akad. Kół zrzeczenia Wiedzy Społecznej. Kolo to, założone na rok przed przewrotem listopadowym, zmuszone było następnie — wobec zawieszenia wyższych uczelni — przerwać swą działalność.

Zebrań po zrezerwowaniu zakresu dotychczasowej działalności oraz statutu przez stud. Lenartowicza i Kalliskiego uchwalono wznowić pracę Kół, jako ośrodków kształcących i przygotowujących młodzież akademicką do przyszłej pracy społecznej. Dotychczasowemu przewodniczącemu Kół p. Lenartowiczowi, oraz zarządowi wyrażono przez akklamację podziękowanie za dotychczasową pracę.

Wybrana komisja reorganizacyjna Kół ukonstytuowała się w sposób następujący: Lucyna Wołniewska (przewodnicząca), P. Maciejewska (sekretarz), Urbanowiczówna (skarbnik), Kalliski oraz S. Saks. Komisja postanowiła w ciągu ferji letnich przeprowadzić wszelkie prace przygotowawcze, które umożliwią wznowienie pracy Kół na tych miastach po rozpoczęciu nowego roku akademickiego.

Organizują się sekcje: ludowa (praca na wsi), kulturalno-oświatowa (z podsekcją klubów robotniczych) oraz związków zawodowych.

Nowy program i dalsze prowadzenie dokarmiania w Polsce. Amerykański Wydział Ratunkowy, fundacja dla dzieci Europy, który za pośrednictwem Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom w kwietniu 1919 r. zapoczątkował akcję dokarmiania dzieci w Polsce, spodziewał się w owym czasie dostarczać produkty do jesieni 1919 roku. Dzięki szczęśliwym okolicznościom udało się Amerykańskiemu Wydziałowi Ratunkowemu zdobyć fundusze dla dalszego prowadzenia akcji pomocy dzieciom w ciągu zimy 1919-1920 roku, licząc ostatecznie, że działalność swą w Polsce zakończy po nowych zbiorach jarzyn i zboża w lecie 1920 r.

Na usłone żądanie Rządu Polskiego, jakoteż naszych Komitetów na całym terenie państwa, by akcję dokarmiania prowadził jeszcze w ciągu następnej zimy, choćby na zmniejszoną skalę. Amerykański Wydział Ratunkowy, fundacja dla dzieci Europy uczynił wszystko, co było w mocy jego, by spełnić to życzenie.

Obecnie opracowany został projekt, według którego możliwym będzie dokarmić ogółem 500,000 najbardziej potrzebnych dzieci i karmiących matek w Polsce, począwszy od lipca 1920 aż do lata 1921 r. W tym celu Rząd Polski zgodził się na dostarczenie potrzebnej ilości i transportów amerykańskich, podczas gdy A. W. R. F. D. E. oferuje inne składniki pożywienia: mięso, fasolę, ryż, tłuszcz, tłuszcz roślinny, cukier i kakao.

(a) O skasowaniu opieki dla biednych. Wydział kontroli magistratu, dokonawszy rewizji działalności istniejących w mieście stacji opieki społecznych, utrzymywanych z funduszy miasta dla pomocy biednej ludności, zakwestjonował celowość dalszego funkcjonowania stacji, proponując likwidację tych organów i przeniesienie działalności stacji na Wydział Dobroczynności Magistratu. Zebranie przewodniczących opieki na swe usprawiedliwienie przedstawiło Delegacji Dobroczynności memoriał, w którym zaznacza, że opinia wydziału kontroli wytworzyła się pod wpływem zgóry powziętej tezy zlikwidowania tych instytucji, tymczasem zadania stacji opieki są bardzo doniosłe, bo obejmują pomoc: starcom, wdowom, matkom, dzieciom, sierotom i wogóle wszelką inną pomoc nad biednym od urodzenia, aż do śmierci we wszystkich przejawach ich życia. Jeśli obecna pomoc ubogim przedstawia się cyfrowo niesbyt poważnie, to przyczyną tego należy upatrywać w niedostateczności środków wyznaczonych przez miasto. Opieka ta, siłą rzeczy, musi być uprzystępniona dla ubogich w całym mieście, dlatego też komisja przewodniczących nie uważa za możliwą dalszą redukcję lub likwidację stacji opieki, co znaczenie utrudniłoby biednym z odległych kręgów korzystanie z pomocy miasta. Należy domagać się powiększenia stacji tak, aby na każdy okręg milicyjny przypadła jedna stacja, jak to jest w miastach zagranicą.

(b) Spis wytwórni cukierków, wody sodowej i lemonjady. Komendant policyjnej posterki dokonał spisu wszystkich wytwórni cukierków, wody sodowej i lemonjady.

(c) Ważne wyjaśnienie w sprawie handlu w niedzielę. Wobec tego, że niemal wszystkie kawiarnie, cukiernie i t. p. zakłady gastronomiczne otwarte w niedziele i święta — zaczęły sprzedawać prawie wszystkie artykuły, jakie sprzedają sklepy spożywcze i kolonijalne, komendant policyjny wyjaśnia, że zakłady te spełniają na miejscu nie mają prawa sprzedawać artykułów spożywczych na miasto, w godzinach po zamknięciu sklepów, oraz w niedziele i święta. Polecono policyjny nadzór odpowiedni nadzór na winnych, sporządzać protokoły w myśli ustawy Sejmowej i kierować je do sądu.

(d) Rekwizycje statków. Właściciele statków na Wiśle, w Bydgoszczy, wystąpili z petycją do odpowiednich władz o wstrzymanie dokonanej w kilku wypadkach rekwizycji statków rzecznych, uważając, że środek taki odbija się szkodliwie na żegludze.

U Handlowców. Komitet Kół Wychow. Uczelni Handl., zawiadania członków Kół, jak również abiturjentów i abiturjentki Szkoły Handl., Niedz. i Wiecz. i Kursów Nauk Ekon.-Handl., oraz pozostałych Uczelni Handl. o konferencji, która się odbędzie w dn. 2 lipca b. r. (piątek) w sali Związku Handlowców, Sienna Nr. 18. Prosimy o jaknajwcześniejsze przybycie o godz. 7 i pół w.

(m) Pracownicy urzędów. Centralne biuro pracy chorych m. Warszawy przeniesione zostało z ul. Sosnowej nr. 4 na ul. Solec nr. 92.

— Państwowy urząd zbrojowy (wydział administracyjny) przeniesiony został z ul. Jasnaj nr. 11 do własnego, świeżo nabytego gmachu, przy ul. Żelaznej nr. 53. Pozostałe biura wspomnianego urzędu będą jeszcze przez kilka miesięcy na ul. Jasnaj 11.

(n) Otwarcie sklepów monopolowych. Wydana w ub. tygodniu przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych rozporządzenie w sprawie zamknięcia sklepów państwowego spirytusu monopolowego zostało onegdyj cofnięte i wczoraj po raz pierwszy sklepy te zostały otwarte.

(o) Pożar w piwnicy. Przy ul. Grzybowskiej nr. 11 wynikiem pożaru z niewiadomej przyczyny w lokalu zajmowanym przez bóżnicę Szpilmana, Ogień, przed przybyciem straży, ugasił stróż domu.

(p) Wykrycie kradzieży. W związku z okradzeniem mieszkańca Antoniego Nowickiego przy ul. Chłodnej nr. 10 dokonano rewizji w mieszkaniu Walentego Mazurkiewicza przy ul. Orlej nr. 12, gdzie zamieszkuje syn jego, Stanisław, oskarżony o powyższą kradzież. W wyniku rewizji znaleziono różne rzeczy niewiadomego pochodzenia, jako 112 kawałków mydła, 5 koca, 2 kamizelki i t. p. Rzeczy te zabrano do urzędu śledczego.

(q) Złodziej w mundurach. Władysław Otulak, gospodarz ze wsi i gm. Rykal pow. grójckiego, przybył z wozem parokonnym przed bazar przy ul. Nowolipie nr. 86, został wzwany przez żołnierza do bram, colem jakoby przewiezienia tytoniu i cukru na ul. Grójcką. Otulak pozostał przy wóz z koniami bez dozoru, wszedł do bram. Gdy po chwili Otulak wyszedł na ulicę, stwierdził, że wozu z koniami ogólnej wartości 70,000 mk., już nie było. Ustalono, że wsiadł na wóz drugi żołnierz, prawdopodobnie współnik pierwszego, oczekujący przed bramą.

— Do podwórza w bezarcie przy ul. Nowolipie nr. 86 wjechał na wozie ze sianą w jednego konia dwaj żołnierze. Po pewnym czasie wóz pozostał, zaś konia zabrali żołnierze i uciekli się. Dochodzenie ustaliło, że wóz i konie były okradzione w podstępny sposób przez stierania rano gospodarzowi ze wsi Siostryznia gm. Łochocza, Walentemu Nowakowi — na ul. Koziej.

Z sądów.

A więc nie zabójca.

W dniu 25 lutego r. z. we wsi Piotrkowice, pow. wrocławski, zabita została w mieszkaniu swym 30-letnia Antonina Jagielska, żona młynarza. Zabójstwo miało cechy morderstwa rabunkowego: śladami, zanalizowanymi przez męża zamordowanej, Teofila Jagielskiego, który około 11-ej w południe powiedział o 5 wiosek wsi, dokład około 7-ej rano udał się po żniwa, — ujrzał w mieszkaniu Jagielskich powyrzucone z kufra w miśdacie rzeczy, Jagielski zaś martwą na łóżku ze związanymi rękami i nogami. Opodal leżała narzędzie zbrodni — belna drewniana odpłowana od większego biał, podpierającego stodołę J-skich.

Ta wiadomość o okoliczności, łącząc z zeznaniami brata i siostry zamordowanej o ziem pożyczki J. i o wrzeczce napastliwej Jagielskiego względem dawcewał, naprowadziła organa śledcze na myśl, że napad rabunkowy zainicjowany został przez męża ofiary, który, chcąc pozbawić się niezawidzonej żony i odzyskać swobodę, zamordował ją, a następnie dla zatarcia śladów, związał, symulując napad bandycki, sam zaś, celem stworzenia sobie „słabi”, wywodził z domu, zamknięwszy drzwi na kluczu.

60-letni Teofil Jagielski zasiadł na ławie oskarżonych pod ciężkim zarzutem pramedałowanego morderstwa i wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Na skutek apelacji obrońcy skazanego adw. Gancwola sprawa znalazła się świeżo na workandze Sądu apelacyjnego.

W obronie, wniesionej przez adwokatów Śmiarowskiego i Gancwola, cały materiał dowodowy poddany został drobiazgowej analizie; wykazano w niej szereg błędów, popełnionych w śledztwie wstępem, które, kreując od początku po linii „symulacji”, zasugerowanej przez rodzinę zabitej, zamknięwszy oczy na obiektywne oznaki rabunku, nie uczyniło nic w celu wykrycia sprawców, całą natomiast energię i wysiłki skierowało w kierunku gromadzenia posażek przeciwko Jagielskiemu, — w postaci zeznań o ziem pożyczki małżeńskim, o donuzanierji 60-letniego starca, o jego popędliwości i t. d. Jednakże cały ten materiał, przesłany przez siostrę obiektywnej krytyki, okazał się zlepkiem plotek wiejskich, świadczących jedynie o bezkrytycznym wchłanianiu przez prościeżce środowisko wszelkich sensacyjnych wersji, w danym wypadku podsuwanych przez osoby, które w skazaniu J. miały swój własny interes.

Sąd apelacyjny, wyrok sądu okręgowego uchylił i Jagielskiego uniewinnił.

Należy się więc Jagielskiemu, o którym swego czasu pisaliśmy, rehabilitacja.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. Dziś i jutro komedja Mollom „Mieszczanin szlachcicem”.

Teatr Mały. Dziś i całą następną „Paryżanka”.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienie: o g. 8-ej pp. po raz ostatni w sezonie bieżącym wodevill „Robert i Bertrand”, wieczorem po raz drugi komedja Fredry „Dożyłcie” oraz „Świeciska zgasła”.

Teatr Powszechny. Dziś premiera wodevillu „Córka pulku”.

KINO „PALACE“



Chmielna 9.
Telefon 51-14.

Seria
Wladczyni Swiata.

„OFIR“ miasto przeszłości z MIA MAY

w roli głównej.
Dramat w 6-ciu aktach.

Wladczyni Swiata
Seria

ilustracja muzyczna
warszawskiego Związku
Muzyków pod batutą
Józefa Wenty
z udziałem chóru
Opery Warszawskiej.

Początek
o g. 5-ej pop.

„Sfinks“
Marszałkowska 116
3 przedstawienia 6.30, 8 i 9.30.
Kier. art.-lit. i reżyser W. Julicz

OSTATNI PROGRAM SEZONU
„Pestój Kawalerji“, „Na Płaz“, „Moi Amanci“, „Antoś“, „Bal na Starówce“.

MIRAZ
Nowy-Swiat 63.

Program zamknięcia sezonu. „KUKUŁKA“

Występy S. Dąbrowskiej (boson.) K. Hanusza i Retolda.
Początek o godz. 7.45 i 9.30, w niedzielę pocz. g. 6.30.

TEATR
CZARNY KOT

Pod dyr. art. K. Wroczyńskiego
2 przedst. I-e o 7, II-e o 9 wiecz.
Kasa czynna od 12-2 i 5 pp.

„Achilles“ Komedja
„Gorset“ Farsa
Hotel pod Ciekawym amorem operetka

Swierzbę i swędzenie skóry
zasuwa w ciągu 5 dni



„Krem Mukuna“

- 1) nie plami białizny — posiadają kolor masła.
- 2) nie oblepia się po cieple — nie zawierają części stałych.
- 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
- 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.
Żądać wszędzie. 6350

Wincenty Anielewski.

Przed kilku dniami przybył z Ameryki północnej Henryk Anielewski i prosi swego brata Wincentego aby zechciał się zgłosić do biura Stow. Mechaników na ul. Fredry Nr. 2 w Warszawie.

Monterów

samodzielnym samochodowych

z dłuższą praktyką, blacharzy, tapicerów, majstra kowalskiego fabrycznego z kilkunastoletnią praktyką, stolarzy, i autogenisty, — poszukują Warsztaty samochodowe Lwów, Janowska 130, do natychmiastowego przyjęcia.

Dr. K. Załęski

Choroby skórne, weneryczne, syphilis i moczopłciowe.
Przyjmuje od 3 do 6 g. w.
Targowa 39-14 (na Pradze).

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. 8-go Łazarza.
Chor. weneryczne i skórne Królowiecka 31, tel. 43-44. 6301

Dr. med. Julia Błaj

Newogrodzka 36, od 1-3 i 6-7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lec. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.) 6352

Dr. F. Rostkowski

lekarz asystent Szp. 8-go Łazarza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 4-8 po poł. Żelazna 34 m. 5. Tel. 217-23. 6288

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ

„Leonara“

21 Nowy Świat 21
6 fotogr. robisz. Mk. 15.

Dr. B. Ferber

gardło, uszy, nos, przyjm. 5-7 (poniedz., środa, piątek). Al. Jerozolimskie 53 („Polonia“), tel. 503 dawny.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne, złote pierścionki, koleżki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21. 8378

Przyjmuje u

brania męskie cywilne, wojskowe, koszykarskie, okrycia damskie, poprawia zły kraj, reperuje czyszczy, prasuje. Ceny przystępne. Warszawa, Daniłowiczowska 4-21, telef. 104-29.

Kawalerz rzeźmieśnik poszukuje mieszkania przy robotniczej rodzinie oferty pod W. R. Redakcja „Robotnika“.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Feliks Kon, Żłota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 6287

Na gitarze mandolinie, skrzypcach lekcyj gry zasadiంచей. Niecała 10-13.

Okulary, binokle, przerywacz. Najtaniej bo w podwórzu. Jerozolimska 47. 6288

Pokój wynajmie natychmiast wojskowy francuzki. Oferty pod D. do administracji „Robotnika“ Wrecka 7.

Prośby

apelacje w sprawach poborowych, i inne do Władz i Sądów, sprawy karne wojskowe, profesjonalne tania, porady o eksmisjach i podwyżkach dwie marki. Kancelaria obrońcy, Łaznia 36, m. 8, Henryk. Telefon 171-12. 6428

STENOGRAFI i pisanie na maszynie szynsz kursa Sekutowicz, Żorawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowym listownie.

Zęby sztuczne kupuje do rekonstrukcji, jako specjalista placę najwyższe ceny. Marszałkowska 72, sklep jubilerski. 6325

Zęby sztuczne używane od 1 do 50 za sztukę płatynę 450 gram kupuje chrześcijański skład materiałów dentystycznych. Żorawia 1. 6365

Warszawski, Ziemi Państwowy
URZĄD POSREDNICTWA PRACY
poleca na wyjazd:
Biuralistów, maszynistów (m), woźnych, służące, stróżów, robotników różnych i t. p.
POSREDNICTWO BEZPŁATNE.
Zgłaszać się Nowy Świat 5, telef. 226-43 pokój Nr. 5. 6478

Zakład Chirurgiczny i Rentgenologiczny
D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena prześwietlanie i leczenie. Lampa kwarcowa (szkliste szkło). Leczenie skrfulów, gruźlicy gruźlicy, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 5260

Ogłoszenie.
Magistrat miasta Rypina poszukuje lekarza miejskiego, z płacą 12.000 Mk. rocznie za udzielanie porad niezamożnej ludności miasta. Dochód z wolnej praktyki co najmniej 10.000 Mk. miesięcznie.
Burmistrz m. Rypina (—) J. Dudzanowski.

Skradziono portfel z pieniędzmi i dokumentami. Uprasza się o zwrot dokumentów i kwitów. Zastrzeżenia porobiono. Adres: Tamka 37, m. 15 lub Długa 19 Związek kolejarzy.

IGŁY DO MASZYN POŃCZOZNICZYCH
IGŁY DO MASZYN DO SZYCIA
CZOŁENKA i CZĘŚCI DO MASZYN DO SZYCIA
Fiaszki „THERMOS“ Termometry
Zapalniczki Meszankowe, Brzytawy
SPRZEDAŻ WYŁĄCZENIE HURTOWA.
Dom Józef Goldman Warszawa, Świadeckich 6 (daw. Kaliksta) tel. 268-71.

Kasa chorych m. Warszawy
Centralne biuro Kasy znajduje się od 25 czerwca r. b. przy ul. SOLEC Nr. 93.

Wobec zakończenia strajku przyjmuję mąkę do wypieku chleba
piekarnia A. ALEJEW Chmielna 41, tel. 274-29.
Za funt mąki, funt chleba bez żadnej dopłaty.
UWAGA. Dla PP. wojskowych, urzędników, oraz kantyn bez ograniczenia czasu.

Tanio! „Spółka Swojska“
Żorawia 40, telefon 251-86.
Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznurówki, wadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.
Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

Stow. Spożywców-Pracowników Handlowych, ul. Zielna 13
podaje do wiadomości swych członków, iż Nadzwyczajne Ogólne Zebranie odbędzie się w poniedziałek, dn. 28 czerwca o godz. 6 wieczorem w lokalu Stow. Prac. Handl. (Zielna 25).
Wrazie niedojścia do skutku zebrania z jakichkolwiek przyczyn, takowe odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia o 7-ej wieczorem w temże miejscu i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych. 6472

Najtańszy skład
HURTOWO-DETALICZNY
Pończoch, Skarpetek i Rękawiczek
K. J. Pomińskiego
Wiejska Nr. 1, vis-a vis Sejmu tel. 194-88
na parterze od frontu.
Towar nabywa wprost od fabrykantów i zagranicznych eksporterów. 6277

Baczność Pruszków i okolica
Wielka Zabawa
odbędzie się dnia 27 Czerwca w Pruszkowie w lasku Komorowskim staramem połączonych sił miejscowego kom. P. P. S. i członków Amerykańskiego Stow. Mech. Polskich.
Program zabawy bogaty, obfituje w niespodzianki. Uprasza się tow. i sympatyków o liczne przybycie.
KOMITET.

Do sprzedania letnisko
w Sulejówku dr. Ż. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, 1 dom murowany i zabudowania gospodarskie, ogrodu 1 morga i placu 15,000 łokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika“ w kasie od 10 do 3 popoł.

Najtańsze „Zródło Polskie“.
Marszałkowska 95,
telefon 231-96 i 244-36. 6287
Od 1 czerwca czynne od 9 rano do 5 pp. (bez przerwy).
POLECA:
Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ciec. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śledzie. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolenjalne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szukawaks. Świecę. Zapalniczki. Smarowidło do wozów w beczkach od 3 pudów. Ceny hurtowe.
Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.